10 GR

Warszawa, piątek 20 grudnia 1935 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

P R

Nr. 362 Rok X

ABC

NOWINY CODZIENNE

Wszystkie poprawki odrzucono

Amnestja dla b. więźniów brzeskich

znowu nieaktualna

Senacka komisja prawnicza odbyła wczoraj głosowanie nad projektami zgłoszonemi do projektu ustawy amnestyjnej oraz nad całością ustawy. W głosowaniu zostały odrzucone wszystkie zgłoszone poprawki.

Za poprawką sen. Róga, który poza wnioskiem o skreślenie z projektu ustępu wyłączającego od amnestji emigrantów politycznych, zgłosił wniosek ewentualny dopuszczający taką amnestję na wypadek zgłoszenia się emigrantów politycznych do władz sądowych przed dniem 31 stycznia 1936 r. opowiedziało się tylko pięciu senatorów, a mianowicie pp. Róg, Petrażycki, dr Głowacki, prof. Schor i Horbaczewski.

Sen. Staniewicz oświadczył, że wybierając pomiędzy sercem a rozumem, przyszedł do przekonania, że wobec poprawki sen. Róga musi zająć inne stanowisko, aniżeli to, jakie zajął na onegdajszem posiedzeniu ze względu na stan bezpieczeństwa pokoju publicznego w państwie.

Sen. Róg zgłosił swoje poprawki, jako votum mniejszości na plenum Senatu.

Panika w Aleksandrji

Możliwość ataku z wyspy Rodos

LONDYN, 19. 12. Z Aleksandrji donoszą: Sytuacja polityczna w Egipcie znacznie się zaostrzyła. Angielskie władze wojskowe przedsięwzięły szereg środków ostrożności. W Aleksandrji stoi 80 angielskich okrętów wojennych. Do portu przybywają codziennie statki z bronią i amunicją, samolotami, tankami itp.

W pobliżu miasta, w Sidi Bichr, urządzono obóz wojenny. Obóz ten jest otoczony drutem kolczastym. Z Anglji przywieziono 5000 namiotów. Angielskie statki wojenne odbywają codziennie ćwiczenia, w których biorą udział sa moloty. Z braku miejsca w porcie dwa krążowniki angielskie znajdują się na pełnem morzu.

W angielskich kołach wojskowych liczą się z możliwością ataku z wyspy Rodos. Łodzie podwodne bronią dostępu do Aleksandrji. Pozatem wzdłuż granicy Libji skonsygnowano znaczne oddziały wojskowe.

NASZE ABC

Tylko — sugestje

(m) A więc wedle zgodnych deklaracyj pp. Edena i Lavala przed radą Ligi Narodów, plan paryski nie stanowi już „propozycyj", ale tylko „sugestje", które mogą być przyjęte, gruntownie zmienione albo wogóle odrzucone, ale które nie mają na celu wywierania jakiejkolwiek nacisku na trzy główne zainteresowane czynniki — Włochy, Abisynję i samą Ligę Narodów.

Ze stanowiska Polski, która zawsze broniła i broni zasady, iż najważniejsze sprawy dotyczące Ligi Narodów nie powinny być załatwiane poza jej plecami, między samemi tylko „głównemi mocarstwami", tego rodzaju wyjście z wytworzonej sytuacji jest zupełnie zadowalające. Inna rzecz, że niewiadomo, czyby się tak szybko na nie zdecydowano, gdyby rząd angielski miał trudności tylko w Genewie, a nie także w samym Londynie, gdzie z tego powodu doszło aż do przesilenia na stanowisku Ministra Spraw Zagranicznych.

Ale dzięki temu uwydatnia się tylko jeszcze wyraźniej, że w pojmowaniu roli Ligi Narodów przez poszczególne państwa istnieje dotąd zasadnicza dwutorowość, którą Polska jednak już dłużej utrzymywać nie da.

Anglja, a za nią i inne wielkie mocarstwa, nietylko traktowały i traktują Genewę jako rodzaj niższej instancji, mającej jedynie aprobować i wykonywać decyzje, powzięte w ciaśniejszem gronie, ale pragnęłyby w tym kierunku zreorganizować nawet formalnie obecny ustrój Ligi i zmienić dotychczasową swoją taktykę w stan prawnie obowiązujący.

Tymczasem atoli nie było jeszcze sprawy, w której państwa nienależące do tego uprzywilejowanego „areopagu" byłyby tak silnie zaangażowane, jak w konflikcie włosko - abisyńskim. Akcja sankcyjna nałożyła przecież na wszystkie kraje poważne ofiary, w niejednem utrudniając ich suwerenną swobodę ruchów. W tej sytuacji zasada, że sprawy ligowe nie mogą być przesądzane poza Genewą i poza oficjalnemi organami Ligi, na swą obronę front bardziej zwarty, niż kiedykolwiek dotąd.

I to jest pozytywna korzyść obecnego obrotu rzeczy. Pokazało się w całej pełni, że współpraca międzynarodowa, jeśli ma być naprawdę solidarna i skuteczna, musi polegać przedewszystkiem na zasadzie „fair play" — na grze otwartej i jawnej, bez zaskakiwań i niespodzianek.

Dlaczego Hoare ustąpił?

Dramatyczne posiedzenie angielskiej rady ministrów

LONDYN, 19.12. O rozwoju wypadków, które bezpośrednio doprowadziły do rezygnacji ministra Hoare'a, korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" donosi:

Dymisja min. Hoare'a została wręczona premjerowi wczoraj po południu. Nastąpiła po wizycie, jaką złożył Hoare'owi w jego domu kanclerz skarbu, Chamberlain, jeden z jego dawnych przyjaciół i najbliższy zaufany współpracownik premjera Baldwina.

Chamberlain był uproszony przez premjera Baldwina, aby zakomunikował Hoare'owi o wyrazach ostrej krytyki, jakie były wypowiedziane na posiedzeniu gabinetu, odbytem wczoraj przed południem. Gabinet miał przed sobą przemówienie min. Hoare'a, które zamierzał on dziś popołudniu wypowiedzieć w czasie debaty w Izbie Gmin. Niektórzy ministrowie byli tego zdania, że mowa Hoare'a nie jest odpowiednia. Hoare w swej mowie zamierzał dać wyraz przekonaniu, że postępowanie jego było najzupełniej uzasadnione i usiłował bronić swej polityki na podstawie argumentów realistycznych, twierdząc, że przyszłość zbiorowego bezpieczeństwa zależy od szczerego przyznania się do słabości tego systemu.

Liga Narodów — zdaniem Hoare'a — w obecnej swej formie nie jest wogóle zdolna do wywierania jakiejkolwiek presji na Włochy i nie jest w stanie wymusić od Mussoliniego lepszych warunków, niż te, które uzgodnili Hoare i Laval.

Hoare pragnął również podkreślić, że gdyby sankcje doprowadziły do wojny, to Wielka Brytanja pozostałaby zupełnie osamotniona, bo inne państwa Ligi Narodów opuściłyby ją, wobec czego Hoare nie zamierzał przepraszać za inicjatywę, jaką podjął w Paryżu.

Pewna grupa członków gabinetu uważała jednak, że Hoare bezwzględnie powinien wobec parlamentu wyrazić słowa żalu lub przeproszenia za przeprowadzoną przez siebie akcję. Najostrzej atakowali Hoare'a minister wojny Duff Cooper, minister robót publicznych Ormsby Gore, minister oświaty Stanley, minister Eden i minister rolnictwa Eliot. Wszyscy ci ministrowie byli gotowi ustąpić z gabinetu, gdyby Hoare obstawał przy swojem stanowisku. W tych warunkach jedynem wyjściem było uproszenie Hoare'a, aby odpowiednio zmienił swe przemówienie.

Hoare stanowczo odrzucił tego rodzaju sugestje, uważając, że uczyni lepiej, jeżeli ustąpi.

PARYŻ, 19.12. „Le Journal" pisze, że wiadomość o ustąpieniu Hoare'a była przyjęta w Genewie niemal jak wybuch bomby. Krok ten spowodowany był niewątpliwie przez przemówienie, wygłoszone w Pontinji. Londyn, jak się zdaje, dowiedział się o rzeczach, starannie ukrywanych.

Bitwa nad rzeką Takazze

zakończona odparciem Abisyńczyków

ASMARA, 19. 12. (PAT.). Specjalny korespondent PAT-a donosi: Walki, które toczyły się od dwu dni nad rzeką Takazze zostały zakończone odparciem Abisyńczyków. Po stronie włoskiej padło 7 oficerów, 20 białych żołnierzy i 245 askarysów. Straty abisyńskie w ciągu dwudniowych walk wyniosły 500 zabitych żołnierzy.

Bitwa nad rzeką Takazze była najkrwawsza od czasu rozpoczęcia wojny.

BERLIN, 19. 12. (PAT.). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Asmary: Wczoraj wieczorem doszło do krwawych potyczek pomiędzy strażami przedniemi na południe od Makalle. Jednemu z oddziałów abisyńskich udało się zbliżyć do przednich straży włoskich, lecz napastników odparto ogniem karabinów maszynowych.

BOMBA W KOŚCIELE

ADDIS ABEBA, 19. 12. W czasie ostatniego bombardowania Dessie, jedna z bomb przebiła dach kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej nie eksplodując i upadła przed wielkim ołtarzem.

Kler abisyński wypadek ten rozgłosił jako cud, w co ludność uwierzyła, będąc przekonania, że Bóg opiekuje się Abisynją.

ASMARA, 19. 12. W kołach dziennikarzy omawiana jest sprawa dróg na obszarze działań wojennych. W razie przedłużenia wojny na okres deszczów (od drugiej połowy marca) wyrażana jest obawa, że znaczna część dróg, mających wciąż jeszcze charakter tymczasowy, będzie uszkodzona przez deszcze. Chodzi zwłaszcza o odcinki drogowe, idące dnem dolin, lub o te miejsca, gdzie droga biegnąca stokiem góry przecina terenową linję ściekową.

Dla zabezpieczenia dróg we wszystkich takich miejscach (a są one bardzo liczne), trzeba będzie porobić przepusty. Na drogach obszaru wojennego jest bardzo duży ruch. Należy podkreślić, że władze włoskie, doceniając olbrzymie znaczenie dróg dla operacyj wojennych, dokonały i dokonywują imponującego wysiłku nad rozbudową i utrzymaniem sieci drogowej na obszarach działań wojennych.

Morze to potęga Polski

Pochód delegacyj żydowskich

do wiceministra Kaweckiego

W sprawie ostatnich zajść na terenie wyższych uczelni akademickich w Warszawie udało się wczoraj do Wiceministra Spraw Wewnętrznych, p. Kaweckiego, kilka delegacyj żydowskich z prośbą o danie kategorycznej odpowiedzi, czy żydzi mogą być spokojni na wyższych uczelniach, czy też mają być przygotowani na dalsze wystąpienia.

Wiceminister Kawecki przyjął kilka delegacyj, z których większe były: delegacja związku rabinów ze słynnym rabinem Kanałem na czele, następnie delegacja „Agudy", złożona z dwóch rabinów i dwóch osób świeckich, oraz delegacja centrali kupców żydowskich. Do delegacji „Agudy" wchodzili: rabin Lewin z Rzeszowa, rab. Szereczkin z Łucka, senator Trockenheim i pos. Minzberg. W skład delegacji z centrali kupiectwa wchodzili m. in.: bankier Rafał Szereszowski, prezes pogrzebowego towarzystwa „Ostatnia Posługa" — p. Mayzel, zwany przez swych przeciwników „karawaniarzem", oraz inż. Seldenman. Delegacji ostatniej nie przyjęto, wyznaczając jej termin na dziś.

Wszystkie delegacje żydowskie zapytywały p. wiceministra o stosunki na wyższych uczelniach.

36 narodowców z Łomżyńskiego

stanie przed sądem w Warszawie

W styczniu odbędzie się w Warszawie wielki proces 36 narodowców oskarżonych o wywołanie wielkich zajść przeciwżydowskich w Sokołach, w Łomżyńskiem, podczas których pobito kilku policjantów. Policja użyła wówczas broni palnej celem rozproszenia tłumów. Wskutek salwy zginął niejaki Wł. Górski, członek Stron. Narodowego.

Na ławie oskarżonych zasiądą: Józef Jabłoński, Antoni Kuliński. Wincenty Fabjan Kamiński, Władysław Kulesza, Roman Łapiński, Wacław Łopiński. Karol Miastkowski, Jadwiga Oldziejówna, Wiktor Perkowski, Paweł Roszkowski, Marjan Rogowski, Wiktor Sadowski, Emilja Skorupska, Mieczysław Wyszyski, Józef Kolarski, Czesław Dąbrowski, Mieczysław Choiński, Paweł Ćwiklewski, Szczepan Lesisz, Stanisław Roszkowski, Antoni Jamiołkowski, Henryk Pierzchała, Stanisław Jabłoński, Władysław Choiński, Zygmunt Falkowski, Zygmunt Paweł Moczydłowski, Józef Choiński, Paweł Jabłoński, Czesław Zdrodowski, Stanisław Kobyliński, Bolesław Roszkowski, Piotr Marczak, Czesław Więcka, ks. Kazimierz Szepietowski, Adam Roszkowski, Antoni Żywicki. Wszyscy oskarżeni z artykułu 163 K. K.

Obronę w sprawie zgłosili dotąd b. poseł adw. Mieczkowski z Łomży i b. poseł adw. Z. Stypułkowski z Warszawy.

Studenci zwalniani

z aresztów

W czasie ostatnich zajść na wyższych uczelniach dokonano aresztowań wśród młodzieży akademickiej pod zarzutem przynależności do potajemnych organizacyj.

W b. tygodniu wskutek starań obrońców, władze prokuratorskie zgodziły się na zmianę środka zapobiegawczego wobec części zatrzymanych. Pod dozór policji zwolniono studentów U. W.: Chackiewicza i Szpakowskiego, zaś za kaucją 200 zł. aplikantkę Rzędkowską.

Do 31 grudnia r. b.

trzeba wykupić świadectwa przemysłowe

Organizacje samorządu gospodarczego wezwały ponownie przemysłowców, rzemieślników i kupców, aby w terminie do 31 grudnia r. b. wykupili świadectwa przemysłowe na rok 1936.

Terminowe wykupienie świadectw uchroni płatników od wszelkich kar, przewidzianych w tej mierze przez ordynację podatkową.

Monarchiści występują

z odczytami

Warszawscy monarchiści, którzy poważnie traktują projekty wprowadzenia w Polsce ustroju monarchistycznego zwołali na dzień dzisiejszy w sali resursy obywatelskiej zebranie dyskusyjne na temat „Istota monarchji i możliwości urzeczywistnienia ustroju monarchistycznego w Polsce".

Jabłka z Rosji

Mandarynki tanieją

W związku z okresem świątecznym, nadeszły do Warszawy większe transporty owoców zagranicznych. Przez Gdynię sprowadzono około 50.000 kg. jabłek krymskich. Jabłka sowieckie mają być sprzedawane w detalu po 1 zł. 60 Niezmony dowóz mandarynek hiszpańskich spowodował znaczne potanienie tych owoców.

Pochmurno

Wczoraj na Pomorzu i w Wileńskiem panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennem, gdy na pozostałym obszarze Polski było pochmurno, a gdzieniegdzie notowano opady śnieżne. O godz. 2 pp termometr wskazywał: 2 stopnie ciepła w Poznaniu i Bydgoszczy, 1 w Toruniu i Przemyślu, 0 w Krakowie i Pińsku, 1 stopień mrozu w Warszawie, Lwowie, Suwałkach i Katowicach, 2 w Lublinie i Zakopanem, a 5 na Hali Gąsienicowej.

Dziś — przeważnie pochmurno i mgliście z drobnemi opadami, głównie na południu i wschodzie, a przejaśnieniami na zachodzie. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry z południo-wschodu

Jeszcze o 2 zł. 30 gr.

stanieje węgiel

Według obliczeń prowizorycznych obniżenie taryf kolejowych na węgiel powinno wpłynąć na dalszą zniżkę ceny w Warszawie o jakieś 2 zł. 30 groszy na tonnie.

Niewiadomo, czy obliczenie to jest zupełnie ścisłe. Okaże się to dopiero po ogłoszeniu nowego cennika.

Adwokat Kwieciński

nie przyjął wawrzynu

KRAKÓW, 19.12. (Tel! wł.). — Wśród osób, odznaczonych wawrzynem Polskiej Akademji Literatury, znalazł się również adwokat krakowski dr. Zdzisław Kwieciński, który nie przyjął tego odznaczenia. W piśmie skierowanem do P. A. L. podał adw. dr. Kwieciński motywy swego kroku.

Wizja na baszcie Cedergrena

Badanie liczników telefonicznych

Zgodnie z ogłoszoną już decyzją Sądu Grodzkiego, Oddział VI w Warszawie, odbędzie się dziś o godz. 12-ej w południe wizja sądowa w gmachu Cedergrena przy ul. Zielnej.

Wizją kierować będzie sędzia grodzki, Welin, który w asyście pełnomocników występujących w głośnym procesie o obliczenie rozmów nadkontyngentowych i biegłego prof. Rechcińskiego, zapozna się z urządzeniami stacji liczników telefonicznych na baszcie Cedergrena. Z ramienia P. A. S. T-y przy wizji obecny ma być naczelny dyr. Olędzki.

Sądowi zademonstrowane będzie działanie aparatów rejestrujących rozmowy, jak i przyrządów do automatycznego fotografowania stanu liczników.

Płk. Błeszyński

kandydatem na w. ministra

W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że następcą p. Chylińskiego na stanowisku wiceministra oświaty będzie mianowany płk. Błeszyński, attaché wojskowy w Paryżu.

Matki włoskie składają obrączki

Na ołtarzu ojczyzny

Inauguracja nowego miasta — Pontynji

RZYM, 18.12. (PAT). Dzisiaj, w dniu uroczystego składania złotych obrączek ślubnych, całe Włochy udekorowano flagami.

U stóp pomnika króla Wiktora Emenuela 2-go, gdzie spoczywają prochy Nieznanego Żołnierza, ustawiły się po obu stronach pomnika delegatki matek i wdów po poległych w wielkiej wojnie, przedstawiciele władz partyjnych i miasta oraz honorowy oddział kirasjerów królewskich.

O godz. 8 m. 45 nadjechał na plac Wenecki orszak samochodów królowej, witany przez licznie zgromadzoną publiczność. Z pierwszego samochodu wysiadła królowa. Królowa zbliżyła się do środka podjum, na którem złożyła dwie obrączki ślubne — swoją i króla. Równocześnie kirasjerzy królewscy złożyli wieniec w pobliżu grobu Nieznanego Żołnierza.

Bezpośrednio potem msg. Bartolomasi pobłogosławił dwie obrączki stalowe, które wręczyła królowej wdowa po generale Turba. Królowa uścisnęła ręce delegatek związku matek i wdów po poległych w wielkiej wojnie i wygłosiła następujące orędzie do narodu:

„Wstępując na stopnie sanktuarjum wiktorjańskiego wraz z dumnemi matkami i małżonkami naszej drogiej Italji, aby złożyć na ołtarzu Nieznanego Bohatera symbol wierności małżeńskiej oraz naszych pierwszych radości i najwyższych wyrzeczeń, z najczystszem oddaniem Ojczyźnie,

Uginając się aż do ziemi, aby połączyć się duchowo z naszymi bohaterami, poległymi w wielkiej wojnie.

Wołamy razem z nimi o zwycięstwo w obliczu Boga, o zwycięstwo dla was, młodzi synowie Italji, którzy bronicie jej świętych praw i otwieracie nowe świetlane drogi Ojczyźnie.

Pragniemy i życzymy triumfu cywilizacji rzymskiej w Afryce, przez was oswobodzonej, oraz przesyłamy nasze pozdrowienia sława okrytym sztandarom, oficerom i żołnierzom sił lądowych, morskich i powietrznych, „czarnym koszulom“, robotnikom i wiernym askarom. Dobrych świąt Bożego Narodzenia!“.

Orędzie powitane zostało gorąco przez tłumy, które wznosiły okrzyki na cześć króla, królowej i Mussoliniego.

Następnie królowa w nastroju ogólnego skupienia złożyła własnoręcznie wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem powoli zeszła ze stopni pomnika i odjechała w towarzystwie orszaku, żegnana entuzjastycznie przez publiczność.

RZYM, 12.18. (PAT). Mussolini dokonał dziś inauguracji Pontynji, trzeciego po Littorji i Sabaudji osiedla miejskiego, wzniesionego na błotach pontyjskich, których duża część została osuszona i skolonizowana. Mussolini inaugurując nową gminę miejską wygłosił przemówienie, w którem na wstępie zapowiedział, iż w przyszłym roku zainaugurowane zostanie czwarte miasto Pomezia, a następnie piąte — Aprilia. Mussolini oświadczył, że dopiero po ukończeniu piątego miasta wojna wydana bagnom pontyjskim zostanie uwieńczona pełnem zwycięstwem.

Podkreśliwszy następnie, że inauguracja Pontynji odbywa się w dniu, w którym wszystkie matki włoskie składają swe obrączki ślubne na ołtarzu ojczyzny, Mussolini m. in. powiedział:

Wojna, którą rozpoczęliśmy na ziemi afrykańskiej jest wojną o cywilizację, wojną oswobodzicielską. Jest to również wojna ludowa. Naród włoski odczuwa ją bowiem jako swoją sprawę. Jest ona wojną biednych, wydziedziczonych i proletarjuszy. Przeciw nam stanął bowiem prąd sił zachowawczych, front egoizmu i hipokryzji. Przeciwko temu frontowi przeprowadzimy walkę aż do końca. Rząd, pewny jednomyślnego i świadomego poparcia całego narodu włoskiego, kobiet, mężczyzn i młodzieży iść będzie prosto naprzód“.

Z okazaji pobytu Mussoliniego w Pontynji ludność okoliczna złożyła w jego obecności 93 kg. złota oraz 240 kg. srebra na skarb państwa.

Ostre wystąpienie Abisynji

przeciwko sugestjom pokojowym Laval—Hoare

GENEWA, 18.12. Poseł abisyński w Paryżu, występując w charakterze delegata Abisynji w Lidze Narodów, wręczył sekretarzowi generalnemu, Avenolowi, zapowiedziane oświadczenie, precyzujące stanowisko Abisynji do obecnego położenia dyplomatycznego. W deklaracji swej rząd abisyński ostro rozprawia się z procedurą, której wynikiem stały się propozycje paryskie i treścią projektu angielsko - francuskiego oraz angielskiej „księgi białej“.

Enuncjacja rządu abisyńskiego streszcza następnie swe zastrzeżenia przeciwko propozycjom paryskim w sposób następujący:

1) Żaden organ Ligi Narodów nie jest uprawniony do narzucenia lub sugerowania państwu członkowi Ligi Narodów odstąpienia terytorjów lub nawet ich wymiany, gdyż stanowiłoby to naruszenie artykułu 10 Paktu Ligi. Tymczasem propozycje paryskie usiłują pod pozorem wymiany terytorjalnej zmusić Abisynję do odstąpienia pewnej części swego terytorjum; 2) Żaden organ Ligi Narodów nie ma prawa zmusić członka Ligi do przyznania przywilejów gospodarczych wzamian za odstąpienie części swego terytorjum trzeciemu państwu. Tymczasem projekt paryski zmierza do zmuszenia Abisynji do przyznania Włochom koncesyj gospodarczych, połączonych z udzieleniem kompetencyj policyjnych, co jest równoznaczne z naruszeniem samodzielności politycznej Abisynji oraz artykułu 10 paktu Ligi; 3) Żaden organ Ligi nie ma upoważnienia do zmuszenia członka Ligi do przyjęcia kontroli zagranicznej oraz do wymuszenia zgody na mianowanych zzewnątrz doradców. Jedynie odnośne państwo członek Ligi Narodów samo posiada prawo zażądania od Ligi Narodów takiej kontroli, a Liga Narodów zobowiązana jest w tym wypadku do zadośćuczynienia takiej prośbie. Kontrola taka może jednak mieć tylko charakter współpracy bezinteresownej, musi więc być kolektywna i międzynarodowa; 4) Odstąpienie Abisynji pasa ziemi oraz portu Assab byłoby jedynie świadczeniem iluzorycznem. Terytorjum powyższe byłoby zależne jedynie od Włoch, a Abisynja mogłaby być w sposób niespodziewany i szybki pozbawiona w każdej chwili swej własności i swobodnego zużytkowania portu, temwięcej, że Włochom zapewniona zostałaby kontrola nad powyższem terytorjum, co również sprzeciwia się postanowieniom artykułu 10 Paktu Ligi.

Enuncjacja abisyńska stwierdza wreszcie, że zawarte w niej wywody nie stanowią odpowiedzi Abisynji na sugestje francusko - angielskie. Odpowiedź ta wręczona zostanie oddzielnie.

Ciężko poraniony przez cegłę

Kelner z cukierni Bliklego

domagał się odszkodowania od właścicielki domu

24 kwietnia 1934 r. kelner cukierni Bliklego p. Chomicz udawał się ulicą Wielką do pracy. W pewnej chwili spadła nań z dachu domu przy ul. Wielkiej 18, należącego do p. Cyngwiser, dachówka, raniąc ciężko w głowę. Wskutek tego wypadku p. Chomicz zmuszony był poddać się długotrwałej kuracji, w czasie której przechodził trepanację czaszki.

Początkowo wytoczono pani Cyngwiser sprawę karną o nieumyślne spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała przez zaniedbanie konserwacji dachu. Jednak wobec złożenia dowodów przez właścicielkę domu stwierdzających, że dach był należycie konserwowany, oraz zaświadczenia Instytutu Meteorologicznego wskazującego, że dnia poprzedzającego nieszczęśliwy wypadek przeszła nad Warszawą wielka burza z huraganem, Sąd Grodzki uniewinnił właścicielkę domu. Sąd Okręgowy wyrok ten w całości zatwierdził, pozostawiając jednocześnie powództwo cywilne p. Chomicza bez rozpoznania.

Wobec tego p. Chomicz zmuszony był wystąpić na drogę cywilną przeciwko właścicielce domu, żądając zasądzenia na jego rzecz 22 tys. zł. tytułem odszkodowania za utraconą w 50 procentach zdolność do pracy.

Pełnomocnik p. Cyngwiser adw. Nowogródzki przedstawił w sądzie cywilnym te same dowody co i w sądzie karnym. Dodatkowo jedynie został zbadany p. Blikle, który stwierdził, że p. Chomicz do dzisiejszego dnia pracuje u niego w cukierni.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, w którym oddalił pretensje p. Chomicza, stwierdzając, że właścicielka domu nie ponosi w danym wypadku żadnej odpowiedzialności, gdyż był to typowy nieszczęśliwy wypadek, niemożliwy do przewidzenia.

Urzędnik kwestury Politechniki

zdefraudował 130.000 zł.

Przed Sądem Apelacyjnym stanął w dniu wczorajszym b. urzędnik Kwestury Politechniki Warszawskiej, p. Władysław Henryk Kozłowski, oskarżony o przywłaszczenie na szkodę Politechniki około 130.000 zł. Malwersacyj tych Kozłowski dopuszczał się w ten sposób, że pobierał z Kwestury zaliczki na zakup obcych walut, które były niezbędne dla kupna przedmiotów i aparatów do laboratorjów Pilitechniki pochodzenia zagranicznego. Nadmienić należy, że wykryte nadużycia w Politechnice doprowadziły do samobójstwa b. kwestora Politechniki, ś. p. Stokowskiego.

Sąd Okręgowy uznając, że wina Kozłowskiego jest całkowicie udowodniona, skazał go na dwa i pół roku więzienia. Na rozprawę w Sądzie Apelacyjnym powołano szereg biegłych dla wypowiedzenia się o sposobie prowadzenia buchalterji w Politechnice i panujących tam porządkach. Biegli zgodnie stwierdzili, że w buchalterji Politechniki panował wielki nieporządek i chaos.

Staruszka bez środków do życia

dopomina się o alimenty od dzieci

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się w dniu dzisiejszym rzadko spotykana skarga o alimenty, wytoczona przeciwko znanemu przemysłowcowi A. Gr. przez jego matkę, 74-letnią staruszkę, p. J. Gr. Mimo, że pani J. Gr. wychowała dziewięcioro dzieci, i że synowie jej zajmują szereg stanowisk, z których mają dobre utrzymanie, zmuszona była zwrócić się do Sądu o zasądzenie na jej rzecz alimentów w wysokości 150 zł. miesięcznie od 1 lipca 1932 r. Od tego bowiem czasu znalazła się ona bez środków do życia. Wielokrotne prośby, kierowane pod adresem dzieci, nie odniosły żadnego skutku.

Ogłoszenie wyroku nastąpi jeszcze w tym tygodniu.

Zabił żołnierza awanturnika

broniąc siostry i matki

Przed Sądem Okręgowym stanął w dniu wczorajszym Teofil Wilczek, który 6-go sierpnia 1935 roku zakłuł nożem szewckim Franciszka Ziółkowskiego, strzelca 32 p. p. Jak stwierdziło przeprowadzone dochodzenie, Ziółkowski, znajdujący się w stanie podchmielonym, zaczepił i chciał pobić matkę i siostrę Wilczka. Ten zmuszony był stanąć w ich obronie, w wyniku czego wywiązała się bójka, zakończona śmiercią Ziółkowskiego.

Jak stwierdzają załączone do akt sprawy dokumenty, Ziółkowski miał w wojsku opinję awanturnika.

Po wysłuchaniu obrońcy Wilczka, adw. Koziołkiewicza, Sąd Okręgowy uniewinnił go z zarzucanego mu przestępstwa, uznając, że Wilczek działał w obronie koniecznej.

Komunikaty meteorologiczne

Dla narciarzy przez radjo

Według danych Państwowego Urzędu W. F. i P. W. w bieżącym sezonie zimowym na kursach organizowanych przy pomocy P. U. W. F. i P. W. weźmie udział około 45.000 osób. Jest to cyfra jak na nasze stosunki rekordowa.

Polskie Radjo biorąc pod uwagę wzrastającą popularność narciarstwa nadaje w sezonie bieżącym dwa razy na tydzień w ramach Wiadomości Sportowych, specjalny komunikat śniegowy dla narciarzy, informując o stanie śniegu w terenach górskich i podgórskich.

We środy rozgłośnia krakowska nadawać będzie 2 minutowe komunikaty narciarskie o godz. 19.48, w piątki dłuższy i szczegółowy o 19.45. Ponadto referat sportowy P. R. będzie się starał nadawać komunikaty z wileńskich terenów narciarskich, które przedstawiają doskonałe tereny o typie norweskim. Wiadomości te będą podawane w komunikatach sportowych ogólnopolskich o godz. 19.48.

Pozłacany ptak niebieski

Harry Cort „pretendent do tronu polskiego“

Wczoraj donieśliśmy o aresztowaniu w Paryżu znanego awanturnika Stanisława Bielskiego pod zarzutem uprawiania handlu narkotykami.

Bielski spotykany był przed rokiem w Warszawie, gdzie szantażując listownie jednego ze swoich przyjaciół, wydostał od niego znaczną sumę pieniędzy.

Jadąc z tym samym przyjacielem, uległ wypadkowi samochodowemu i symulując ciężki wstrząs nerwowy, uzyskał znowu odszkodowanie.

Lekarze szpitala Szarytek, gdzie leżał chory, uznali jego stan za beznadziejny, a Szarytki nakłoniły go do przystąpienia do sakramentów św., których udzielił mu O. Rostworowski T. J. Oszust zyskał w ten sposób zaufanie i sympatję osób, przebywających w szpitalu i gdy lekarze orzekli, że jedynie kilkomiesięczny pobyt na Riwierze może chorego uzdrowić, otrzymał szereg listów polecających.

Gdy pociąg, idący na Riwierę, ruszył, nastąpił „cud“. W wagonie „sparaliżowany chory“ nagle „odzyskał“ całkowicie władzę w rękach i nogach.

Na Riwierze Bielski dostał się, dzięki posiadanym listom, do tamtejszego towarzystwa i, podawał się za „jedynego pretendenta do korony polskiej“. Po krótkim czasie, przehulawszy zdobyte szantażem 60.000 zł., zaręczył się z córką amerykańskiego miljonera i udał się z nią jachtem w podróż przedślubną po morzu Śródziemnem. To był szczytowy punkt „karjery“ tego niesłychanie sprytnego oszusta.

Do małżeństwa jednak nie doszło, gdyż wskutek jakiegoś nieznanego nam skandalu „jedynego pretendenta do korony polskiej“ wysadzono na ląd w Genui.

Bielski nie speszył się jednak tem niepowodzeniem, lecz uprzedziwszy jacht, przyjechał na Riwierę i ponabierał wielu swych nowych znajomych na pożyczki, a następnie przepadł bez śladu.

Obecnie okazuje się, że grasował w Paryżu, jako handlarz narkotykami.

Lista fantastycznych naciągań Harry Corta, znanego amanta filmowego, na tem się nie kończy. Tomy możnaby pisać o tym niebieskim ptaku.

Uwadze Czytelników

przed świętami

1) Matka bez mieszkania 3 dzieci: jeden chłopiec liczy 3 lata, drugi 8 a dziewczynka 6. Nędza.

2) Chora praczka. Utrzymywała córka. Głód.

3) Chora praczka, kobieta stara. Bez środków do życia.

4) Były cukiernik, bez pracy. 5-cioro dzieci. W suterynie mieszka 12 osób. Błaga o odzież.

5) Malarz pokojowy. Na utrzymaniu czworo dzieci od 2—5 lat i stara matka. Bez grosza na święta.

6) Bezrobotny od lata. Na utrzymaniu żona i dziecko. Wyprzedał wszystko. Przed świętami dają mu pracę. Niema na podróż. Potrzeba 12 zł. 40 gr. Rodzina w rozpaczy.

7) Chora kobieta. Od 2 lat prosi o nową chustkę, bo stara się podarła w strzępy. Już wstydzi się chodzić do kościoła.

Nie molestujemy czytelników. Czasy są ciężkie. Ale jeśli ktoś przed Świętami chce spełnić dobry uczynek, niech pomyśli o naszej liście. Umieszczeni są na niej tylko istotnie godni poparcia. Kierowniczka naszego wydziału ofiar ma bliższe informacje (N. Świat 22 od 5—7. Wtorki i piątki).

Zawieszenie widowisk

w dniu 24 b. m.

We wtorek, dn. 24 b. m. spowodu przypadającej Wigilji Bożego Narodzenia zawieszone będą w stolicy widowiska tak teatralne, jak i w kinematografach.

Znów katastrofa

na przejeździe kolejowym

BIAŁYSTOK, 18. 17. Pociąg osobowy idący z Białegostoku w kierunku Warszawy na przejeździe pod wsią Baciuty najechał na przejeździe na furmankę Stanisława Czachowicza. Wskutek czego wóz został rozbity a jadący nim Czachowicz i jego żona Wiktorja ponieśli śmierć na miejscu

Liga Narodów i propozycje paryskie

Mowy Lavala i Edena w Genewie

GENEWA, 18.12. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów przemawiał jako pierwszy min. Eden, który podkreślił, że, mimo zastosowania sankcyj, utrzymana została zasada szukania rozwiązania zatargu włosko-abisyńskiego na drodze akcji koncyljacyjnej. Akcji tej podjęły się rządy francuski i angielski. Oba rządy, podejmują się jej, uznając jednakże za zasadniczy warunek, aby opracowane ewentualnie propozycje były przyjęte przez Ligę Narodów.

Min. Eden podkreślił następnie, że propozycje paryskie nie posiadają charakteru, wymagającego ich przyjęcia w każdym wypadku. Zostały przedłożone poto, aby obie strony oraz Liga Narodów mogły się co do nich wypowiedzieć i tylko w tym duchu rząd brytyjski je zalecił.

Skolei przemawiał premjer Laval, który przypomniał, że na ostatniem posiedzeniu komitetu 18-tu, tak min. Eden, jak i on sam, podkreślili, że sąd o przedłożonych sugestjach należy do Ligi Narodów. Premjer Laval nie sądzi, aby należało znowu tłumaczyć przedsięwzięcie obu rządów. Przedsięwzięcie było podjęte na mocy zachęty, okazanej w Genewie i wypływało z przekonaia, że pokojowe rozwiązanie zatargu jest zgodne z literą i w duchu paktu.

Niewiadomo, jak strony przyjmą sugestie. Premjer Laval sądzi, że także Rada Ligi Narodów nie będzie chciała się wypowiedzieć przed otrzymaniem odnośnych odpowiedzi. Jeżeliby jednak obecna próba nie była przyjęta przez wszystkie strony zainteresowane, to Rada nie byłaby zwolniona z obwiązku szukania środków w celu znalezienia rozwiązania honorowego i sprawiedliwego, tak jak tego wymagają interesy pokoju i duch paktu Ligi Narodów.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Abisynji Wolde Mariam, który w dłuższem przemówieniu żądał, aby wszystkie państwa wypowiedziały się co do propozycyj brytyjsko - francuskich.

Przewodniczący Rady Guinazu odroczył do jutra posiedzenie.

Skazanie 25 osób

w 2-im procesie o zajścia wyrzyskie

Wczoraj w trzecim i ostatnim dniu rozprawy o zajścia w powiecie wyrzyskim, trybunał przesłuchał resztę świadków oskarżenia i obrony. Zeznania świadków dotyczyły zajść w Luchowie.

Po przemówieniach prokuratora Galuby, obrońców i po naradzie trybunału, przewodniczący Sądu Okręgowego Arndt ogłosił o godz. 20-ej wyrok, którego mocą główny oskarżony Mikietyński skazany został na 2 lata więzienia z zaliczeniem aresztu, pozostałych 12 oskarżonych skazano na karę więzienia od 1 roku do roku i 6 mies., dalszych 12 oskarżonych od 6 mies. do 10 mies., przyczem tym ostatnim sąd zawiesił karę na okres lat 3-ch. Pozostałych 8 oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary.

7000 Gdańszczan

w armji niemieckiej

GDAŃSK, 19.12. (Tel. wł.). Według obliczeń miejscowych, do armji niemieckiej zgłosiło się 7000 Niemców z Gdańska, którzy już wyjechali celem odbycia służby wojskowej.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 19 grudnia

Dewizy: Belgja 89.40; Holandja 359.55; Londyn 26.16; Nowy Jork 5.31; Oslo 131.35; Paryż 35.00; Praga 21.97; Szwajcarja 171.98; Berlin 213.45; Madryt 72.60.

Obroty dewizami nieco większe, niż średnie, tendencja przeważnie mocniejsza.

Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.31; rubel złoty 4.76½; dolar złoty 8.99½; marki niem. 130½; funty ang. 26.14.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 40.25; 7 proc. poż. stabilizacyjna 64.25 (500 dol.) 64.75 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.25; 5 proc. konwersyjna 63.75; 6 proc. poż. dolarowa 79.75 (w proc.); 8 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 83.25; 8 proc. Listy zastawne Banku rolnego 94.00; 7 proc. Listy zastawne Banku rolnego 83.25; 4,5 proc. L. Z. ziemskie 46.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) (drobne odcinki) 54.00; 5 proc. L. Z. Częstochowy (1933 r.) 47.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 60.00.

Akcje: Bank Polski 96.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 33.20; Ostrowiec 18.75; Starachowice 31.25.

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana, dla akcji przeważnie słabsza.

Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 93.75 (odcinki po 500 dol.) 94.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

dnolita 19.25—19,75, zbierana 18,75—19.25, żyto I-y st. 12.50—12.75, II-gi st. 12.25—12.50, owies I-szy stand. 14.25 — 14.75, owies I-A st. 14.75—15, owies II-gi st. 13.75—14.25, jęczmień browarny 16.25—17, gat. II-gi 14 — 14.50, gat. III-ci 13.75 — 14, gat. IV-ty 13.50 — 13.75, groch polny 20 — 22, Victoria 31 — 34, wyka 20 — 21, peluszka 22 — 23, seradela podwójnie czyszczona 20 — 21, łubin niebieski 8.25 — 8.50, żółty 9.75 — 10.25, rzepak zimowy 42.50—43.50, rzepik zimowy 41.50—42,50, rzepak letni 41.50 — 42.50, rzepik letni 42.00 — 43.00, siemie lniane 32.50—33.50, koniczyna czerw. surowa bez grubej kanianki 90 — 100, czerwona bez kan. o czystości 97 proc. 120 — 130, koniczyna biała surowa 60 — 70, biała o czyst. 97 proc. 80 — 90, mak niebieski 67—69, ziemniaki jadalne bez obrotów, mąka pszenna gatunek I-A 31 — 33, I-B 29 — 31, I-C 27 — 29, I-D 25—27, I-E 24—25, II-B 23—25, II-D 22—23, II-F 21—22, II-G 20—21, żytnia „wyciągowa“ 20 — 21, gat. I-szy do 45 proc. 20 — 21, gat. I do 55 proc. 19 — 20, gat. II-gi 15 — 16, razowa 15 — 16, otręby pszenne grube 10.50 — 11, średnie 9.50 — 10, miałkie 9.50 — 10, żytnie 8.25 — 8.75, kuchy lniane 15.50 — 16, rzepakowe 13.50 — 14, śruta sojowa 22.50—23

Szpitale są niepotrzebne!...

Ubezpieczalnia społeczna chce zlikwidować własne szpitalnictwo

Liczne inowacje, jakie przeprowadza ostatniemi czasy Ubezpieczalnia Społeczna, nie cieszą się jakoś popularnością. Zawiodło nadzieje ubezpieczonych skasowanie przychodni lekarskich na rzecz nowej instytucji: lekarzy domowych — obecnie budzi niepokój zapowiedzi nowej reformy, w postaci skasowania wszystkich szpitali Ubezpieczalni. Na terenie Warszawy tyczyłoby to właściwie jednego jedynego szpitala Ubezpieczalni, który liczy aż... 170 łóżek.

LICZBA SZPITALI ZMNIEJSZA SIĘ. —

Projekt ten musi budzić zaniepokojenie. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że stan szpitalnictwa w Polsce jest opłakany, że pod tym względem stoimy w stosunku do zagranicy na szarym końcu. Świadczą o tem cyfry: liczba łóżek, przypadająca na 10.000 mieszkańców w innych krajach Europy i Ameryki wynosi dwu, trzy i pięciokrotnie więcej, niż w Polsce. U nas przypada zaledwie 20 łóżek na 10.000 ludzi (na Kresach — 8 łóżek!), we Francji 37,2 łóżek, w Finlandji 41,1, na Łotwie 54,1, w Austrji 67,1, w St. Zjednoczonych 74,5, w Niemczech 87,2, Danji 92,4, a w Szwajcarji aż 106 łóżek.

Mimo tak niskiego stanu posiadania w zakresie szpitalnictwa nietylko, że nie czynimy postępów w zakresie zwiększania ilości szpitali i łóżek, ale przeciwnie: cofamy się z roku na rok. Zmniejsza się zarówno liczba szpitali, jak i liczba łóżek. W roku 1932 mieliśmy 726 szpitali i 70.937 łóżek, w roku następnym już tylko 710 szpitali i 70.763 łóżka, w roku 1934 zaledwie 676 szpitali i 69.083 łóżka (cyfry te nie obejmują szpitali wojskowych).

Na tle tych cyfr, zamiar skasowania wszystkich szpitali Ubezpieczalni na terenie całej Polski musi wyglądać nietylko dziwnie, ale i groźnie. W razie wybuchu jakiejkolwiek większej epidemji, staniemy bezradnie wobec tej katastrofy, bowiem nawet dotychczasowa liczba szpitali nie wystarczy na pokrycie większego zapotrzebowania.

ŹRÓDŁO NIEDORZECZNEGO PROJEKTU

Nie mówmy zresztą o wypadkach nadzwyczajnych, lecz o zwyczajnem, normalnem zapotrzebowaniu. Jak wytłumaczyć chęć skasowania np. szpitala warszawskiego na Solcu, który liczy 170 łóżek, co jest chyba cyfrą zupełnie znikomą, w porównaniu z ilością ubezpieczonych i potrzebujących opieki szpitalnej?

Wyjaśnia nam to jeden z lekarzy. W Ubezpieczalni istnieje tendencja do umieszczania swych chorych nie w szpitalach własnych, lecz w szpitalach samorządowych, bowiem utrzymanie chorego w szpitalu miejskim kosztuje taniej, niż w szpitalu Ubezpieczalni. Różnica kosztów jest tem większa, że szpitale miejskie udzielają Ubezpieczalni rabatów w wysokości 15 — 20 proc. od ceny zwykłej. Słowem — prowadzenie własnych, ubezpieczalnianych szpitali nie wytrzymuje kalkulacji finansowej i nie opłaci się.

LECZENIE W SZPITALU — LUKSUSEM.

Umieszczenie chorego w szpitalu miejskim nie jest w ostatnich czasach takie trudne: wprawdzie mamy szpitali zamało i teoretycznie biorąc, powinny być one stale przepełnione, lecz w praktyce — połowa łóżek stoi pustych, gdyż ludzie nie mają pieniędzy na leczenie i chorują w domu. Przeciętnie koszt pobytu w szpitalu wynosi 7 — 8 zł. dziennie. Niezamożny urzędnik, nauczyciel czy rzemieślnik nie może sobie pozwolić na kosztowny pobyt w szpitalu. Ubezpieczalnia może się więc chwilowo nie obawiać, że w szpitalach miejskich zabraknie miejsc dla chorych ubezpieczonych: wysokie ceny, pobierane za pobyt w szpitalu i ogólne zubożenie warstw pracujących, które powinny, ale ze względów finansowych nie mogą się leczyć — są dostateczną tego gwarancją.

Być może, że Ubezpieczalnia ze swego punktu widzenia ma rację, dążąc do zlikwidowania zbyt kosztownych (a czyja wina?) szpitali; tembardziej, że wogóle stara się ograniczyć liczbę skierowań do szpitali do minimum... jeżeli jednak dojdzie do realizacji tego planu, do zlikwidowania szpitali Ubezpieczalni, będzie to niewątpliwą krzywdą nietylko dla ubezpieczonych, ale i dla całego społeczeństwa. Temu projektowi przeciwstawiają się energicznie lekarze ubezpieczalni i Związek Lekarzy R. P., który złożył nawet w tej sprawie obszerny memorjał u Ministra Opieki Społecznej.

Polityka personalna w urzędach

domaga się sasadniczej zmiany

Wielkie wrażenie, zwłaszcza w kołach urzędniczych, wywołała podana przez jedną z agencyj warszawskich wiadomość o zamierzonej likwidacji biur personalnych. „Warszawski Dziennik Narodowy" powitał tę zapowiedź z zadowoleniem, oświadczając, że:

„Istnienie tych biur, które przeistoczyły się w olbrzymiego polipa na ciele naszej administracji, niweczy jedynie słuszną zasadę, że za dobór i kwalifikacje urzędników odpowiedzialny jest minister lub kierownik centralnego urzędu. Wytwarza ono jakby podwójną władzę w urzędach, uzależniając losy pracowników nietylko od oceny przełożonych, co od woli i zapatrywań „biur personalnych".

Z zaprzeczeniem, z którego jednak wynika, że w każdym razie zamierzona jest w tej sprawie gruntowna reorganizacja, wystąpiła agencja „Iskra", ogłaszając komunikat, że

„nie może być mowy o likwidacji biur personalnych. W niektórych tylko wypadkach ulegnie redukcji nadmiernie rozbudowany personal tych biur. Poza tem w najbliższym czasie ma znaleźć się na warsztacie prac rządu sprawa zmiany niektórych przepisów, dotyczących działalności biur personalnych".

Również sanacyjny „Dziennik Poznański" występuje z ostrą krytyką stanu dotychczasowego:

„Polityka personalna administracji publicznej jest jednem z najtrudniejszych zagadnień. U nas grzeszy ona karygodnemi błędami z dwojakiego rodzaju przyczyn — z przyczyn organicznych i z przyczyn nieumiejętności jej kierowników...

Posada urzędnicza stała się pożądana. Ludzie pchają się do skarbowości, do ubezpieczalń społecznych, do służby pocztowej drzwiami i oknami. Czy dziwić się tej ucieczce przed nędzą? Z drugiej jednak strony ci, którzy te posady już mają są podszyci ciągłym strachem, że ich ktoś może wygryźć. A tylu innych czeka na te stanowiska! A znalezienie nowego zatrudnienia wydaje się zupełnie niemożliwe! Tak, ta walka łamie często — podkreślamy zdecydowanie, że nie zawsze — charaktery. Wychowują się całe zespoły lizusów, pochlebiających swym przełożonym, hoduje się w urzędach wzajemną nieufność, strach przed donosami a w konsekwencji bojaźń w urzędowaniu. Urzędnik boi się odpowiedzialności za wydane przez siebie decyzje, jest niezdecydowany w swem urzędowaniu, woli... odkładać papierki, jak... załatwiać i komukolwiek narazić się, woli być potulny, nie mieć w urzędowaniu własnego, jasno wyrobionego zdania, niż być wylanym z urzędu i... zastąpionym przez kogoś, który ma szersze plecy...

A nieumiejętność w prowadzeniu polityki personalnej administracji publicznej? Jeżeli masowo produkowało się młodych emerytów, jeżeli kilkakrotnie przekreślano bez większych skrupułów nabyte prawa emerytalne urzędników, jeżeli na szefów wydziałów personalnych bardzo wielu urzędów wpychano ludzi, którzy do tego zupełnie się nie nadawali — to nie można naszej polityki personalnej nazwać zdrową. Przeciwnie była to polityka samobójcza, niemądra".

W retorcie rasistów niemieckich

Jak hitlerowski Faust oczyszcza

...„złoto" czystej krwi niemieckiej

Tym Faustem jest obecny minister spraw wewnętrznych Rzeszy Niemieckiej dr. Frick, który na łamach „Deutsche Juristen Zeitung" wyłożył zasady rozporządzenia o mieszkańcach i wydał zarazem okólnik do władz na temat interpretacji norymberskiej ustawy „o czystości krwi", która zabrania małżeństw z żydami. Bez tego okólnika „norymberskie ustawodastwo" o obywatelstwie w Trzeciej Rzeszy w praktyce nie miałoby pełnego zastosowania, gdyż nie zawiązało ono sprawy t. zw. mieszańców krwi.

DWE KATEGORJE OBYWATELSTWA

Ustawodastwo noryberskie dzieli mieszkańców Trzeciej Rzeszy na dwie kategorje.

Do pierwszej należą pełni obywatele Trzeciej Rzeszy (Reichsbürger), w których żyłach płynie czysta krew niemiecka lub jej pokrewna (artverwandt), jak np. Duńczycy, Polacy, Litwini, Francuzi i t. d., jednem słowem aryjczycy.

Inni a przedewszystkiem Żydzi tworzą drugą kategorję obywateli jako Staatsangehorige, którzy nie posiadają pełnych praw obywatelskich, w zakresie gospodarczym są zaledwie tolerowani jako niewygodni nie-aryjczycy.

Otóż okólnik min. Fricka praktycznie rozwiązuje przedstawiającą dotąd wiele niejasności kwestję t. zw. mieszańców. Ze sprawa mieszańców musiała w perspektywie rasistów znaleźć swe rozwiązanie w związku z podziałem obywteli niemieckiej na dwie kategorje, dowodzą cyfry zestawione przez referenta polityki rasowej w ministerstwie zdrowia Rzeszy, dra Göllnera.

2 MILJONY MIESZAŃCÓW

Według tej statystyki, w latach 1901 — 1933 zarejestrowano w Niemczech 118000 małżeństw żydowskich i 42452 małżeństw mieszanych, w których jedna strona była pochodzenia żydowskiego.

Jeszcze wyraźniej kwestja mieszańców występuje w statystyce S. Wellischa, który wszystkich żydów i ludność z przymieszką krwi żydowskiej odblicza na 2 miljony osób. Ponieważ w Niemczech żyje obecnie 500 tysięcy żydów, cyfra powyższa czterokrotnie przewyższa ilość żydów w Niemczech i świadczy o tem, jak wielki był napływ krwi żydowskiej do krwi niemieckiej i jak znaczny wpływ rasa żydowska miała na kształtowanie się rasy i t. zw. ducha niemieckiego.

ORJENTACJA WEDŁUG DZIADKÓW

Ustawodastwo norymberskie w retorcie nowoczesnego Fausta administracyjnie stosowane ma na celu oczyścić krew niemiecką i zbyt daleko zaawansowaną mieszankę żydowsko - niemiecką zniszczyć, jednem słowem wyklarować chemiczny skład krwi mieszkańców Trzeciej Rzeszy. Co do mieszańców okólnik dra Fricka dzieli ich na trzy kategorje według ilości dziadków (babek), a mianowicie:

3 aryjczyków 1 żyd
2 aryjczyków 2 żydów
1 aryjczyk 3 żydów.

Oto podstawa chemiczna nowoczesnego Fausta. W zastosowaniu praktycznem pierwsza kategorja mieszańców z przewagą krwi niemieckiej musi najrychlej rozpłynąć się w krwi niemieckiej i dlatego nie znajdzie żadnych. przeszkód w ożenkach z pełnymi aryjczykami, natomiast nie wolno jej będzie żenić się między sobą, by nie utrwalać „defektu" rasowego w przyszłych pokoleniach. Mieszańcy tej kategorji są pełnymi obywatelami Trzeciej Rzeszy.

Mieszańcy pół na pół mogą się żenić tylko między sobą i tylko w wyjątkowych wypadkach władze mogą zezwolić na małżeństwa tej kategorji mieszańców z aryjczykami. Mieszańcy pół na pół mogą w zasadzie nabywać pełne obywatelstwo Rzeszy, lecz nie mogą zajmować stanowisk rządowych ani należeć do partji narodowo - socjalistycznej, a przeznaczeniem ich jest powoli zniknąć z powierzchni ziemi, ku czemu dr. Frick widzi pewną podstawę w tem, że „łączenie się mieszańców między sobą, o ile obie strony mają po połowie tę samą zawartość krwi, daje tylko nieliczne potomstwo".

Trzecia grupa mieszańców, u których krew żydowska przeważa (3 dziadków żydów), przydzielona została do kategorji żydów

DRZEWKA GENEOLOGICZNE

Ustawodastwo norymberskie wprowadza w Niemczech kulturę... drzew genealogicznych i w innej formie rozpowszechni od półtora wieku coraz bardziej zaniedbywany zwyczaj powoływania się na swych przodków, nowe kłopoty metrykalne, nową arystokrację i proletarjat rasowy.

Złoto Renu — złoto krwi! — Oto marzenia współczesnego Fausta.

T. Opioła.

Adwokaci polscy w Lublinie

solidaryzują się z kolegami z Kielc

LUBLIN, 19.12. (Tell wł.). Adwokaci polscy w Lublinie, zrzeszeni w Związku Adwokatów Polskich, na ostatniem swem zebraniu uchwalili następującą rezolucję:

„Oddział Związku Adwokatów Polskich w Lublinie, zapoznawszy się z treścią odezwy, nawołującej do walki o polskość adwokatury i ze sprawozdaniem o przebiegu walnego zgromadzenia Izby Adwokackiej w Krakowie, wyraża solidarność z wystąpieniem kolegów - Kielczan, uważa, że obowiązkiem wszystkich adwokatów Polaków jest dążenie do zdobycia dla polskości adwokatury stanowiska dominującego w składzie osobowym, a wyłącznego w reprezentacji i w dążeniu do tego celu deklaruje swoją współpracę".

Starosta pow. łuckiego

pod zarzutem bezprawnego pozbawienia wolności

ŁUCK, 19.12. (Tel. wł.). Na wokandzie Sądu Okręgowego w Równem znalazła się sprawa obecnego starosty łuckiego p. Bolesława Nieciengiewicza. Tło jej jest następujące:

Dnia 5 sieprina 1934 odbyła się zabawa w lasku nowomylskim, odddalonym o 4 klm. od Zdołbunowa. W czasie zabawy spadł nie spodziewanie rzęsisty deszcz i publiczność zaczęła szukać schronienia w namiotach. Wśród gości zabawy znajdowała się nauczycielka szkoły powsz. w Zdołbicy, Jadwiga Anna Kownastowa, w lekkiej sukience, przemoczona do nitki. — Kownastowa chciała udać się do bufetu, ponieważ jednak padał ulewny deszcz, towarzyszący nauczycielce członek Zw. Strzeleckiego Leonard Zieliński dał jej jako okrycie swój frencz z odznakami podporucznika Z. S.

Starosta na widok Kownastowej w bluzce mundurowej zaczął krzyczeć, że plami ona mundur strzelecki i polecił dwom strażakom pełniącym w lasku służbę porządkową odprowadzić nauczycielkę do odległego o 4 klm. posterunku policji w Zdołbunowie.

Mimo gwałtownych protestów Kownastowej strażacy wyprowadzili ją z namiotu. Tu spotkał ich naczelnik ochotn. straży pożarnej cementowni Terlecki, który przestraszoną kobietę uwolnił z rąk strażaków. Kownastowa, sądząc ciągle, że to nieporozumienie, wróciła do bufetu z prośbą o wodę. Starosta na jej widok zawołał: „Ona jeszcze tu?!" — i polecił ponownie odprowadzić nauczycielkę na posterunek policji, mówiąc, „ta pani jest aresztowana".

Strażacy oczywiście wykonali rozkaz. Brnąc w błocie, strażacy eksportowali nieszczęsną kobietę, która raz po raz padała w błoto. Jeden ze strażaków, widząc przemokłą, zabłoconą i trzęsącą się z zimna nauczycielkę, narzucił na nią swój płaszcz.

Dopiero o godz. 21.30 doprowadzono Kownastową do posterunku policji, gdzie dyżurny zapisał nauczycielkę jako zatrzymaną, sprowadzoną z polecenia i do dyspozycji starosty Nieciengiewicza. Do godz. 24-ej przebywała Kownastowa na posterunku i dopiero na telefoniczne polecenie starosty została zwolniona. Do aresztu nie wsadzono jej tylko dzięki temu, że spowodu spóźnionej pory posterunek nie dysponował kobietą do przeprowadzenia rewizji, a bez rewizji posterunkowy nie mógł osadzić Kownastowej w areszcie.

Wypuszczona na wolność nauczycielka przesłała skargę do ministra Sprawiedliwości, poczem władze prokuratorskie wdrożyły przeciw staroście postępowanie karne.

W toku dochodzenia starosta Nieciengiewicz zeznał, że polecenie odprowadzenia Kownastowej na posterunek policji wydał ze względów porządkowych, ponieważ pod wpływem jej uwag, jakoby spowodu deszczu podniesiono w bufecie ceny i publiczność mogła zdemolować bufet.

Wyznaczona na dzień 17 grudnia rozprawa została odroczona, ponieważ starosta Nieciengiewicz nie stawił się spowodu choroby.

Min. R. Górecki

przed mikrofonem

Dnia 21.12 o godz. 18.30 przemawiać będzie przed mikrofonem radjostacji warszawskiej Min. Przemysłu i Handlu Dr. R. Górecki. Przemówienie nosi tytuł — „Program kartelowy w Polsce".

Dziś obradują

Senat i Sejm

Dziś, w ostatnim dniu prac parlamentarnych przed okresem świątecznym, obradować będzie przedpołudniem Senat, a popołudniu Sejm.

Porządek dzienny posiedzenia Senatu jest nader obszerny. Obejmuje on m. in. projekt ustawy o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze, projekt ustawy o amnestji, sprawozdania komisji budżetowej o kredytach dodatkowych, projekt ratyfikacji umowy gospodarczej między Polską a Niemcami oraz kilka mniejszych ustaw ratyfikacyjnych.

Na porządku dziennym posiedzenia Sejmu są tylko dwa punkty, a mianowicie rządowy projekt ustawy o kontroli parlamentarnej nad długami państwa oraz pierwsze czytanie projektu ustawy, złożonego przez posła Sommersteina w sprawię obniżenia komornego oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów w kierunku przyznania ochrony lokalom, przeznaczonym na wykonywanie wolnych zawodów, przemysłowym i handlowym.

Ppłk. Sokołowski

wojewodą nowogródzkim

P. Prezydent R. P. podpisał dekret, mianujący wojewodą nowogródzkim dotychczasowego szefa gabinetu p. Ministra Spraw Wojskowych, ppłk. dypl. Adama Ludwika Sokołowskiego.

Migawki

Czy koniecznie?

W „Kurjerze Porannym" pojawił się artykuł profesora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, Tadeusza Kotarbińskiego, znanego liberała i wolnomyśliciela, który w sposób energiczny oświadcza, że

„Trudno się dłużej łudzić. Na uniwersytetach potrzebna jest policja. Nie powinno się puszczać uczelni w ruch po ferjach noworocznych bez ochrony policyjnej... Naszem zdaniem powinien się znaleść silny i groźny posterunek policyjny na terenie uniwersytetu. Powinien być tam stale i zapobiegać wypadkom".

Stanowczo, słowa prof. Kotarbińskiego zasługują na uwiecznienie. W ustach pedagoga — którego misja powinna wszak polegać na szukaniu kontaktu duchowego z młodzieżą — stanowią one nietylko curiosum. Wykazują także, że autor dla propagowania swej ideologji wśród młodego pokolenia nie widzi już innego środka nad siłę i przymus.

Jak na uczonego — nieźle. Ale i nie do pozazdroszczenia

Czy to jest w porządku?

W interpelacji ks. posła Lubelskiego do p. ministra W. R. i O. P. znajdujemy między innemi ustęp, dotyczący podręczników szkolnych:

„W podręcznikach do szkół powszechnych dostosowanych do nowego programu starannie poopuszczano prawie wszystko to, co ma jakikolwiek związek z Bogiem i z religją. Bardzo rzadko jest tylko jakaś wzmianka o Bogu, o Kościele i o religji i to często w sposób niewłaściwy. Tak w podręcznikach języka polskiego do gimnazjów dla klasy pierwszej i drugiej („Mówią wieki") przez Juljusza Balickiego i Stanisława Maykowskiego) przedstawia się zagadnienia religijne niezgodnie z prawdą historyczną, prawie wyłącznie w świetle legend, co na życie religijne nie może mieć większego dodatniego wpływu; w tymże podręczniku zaś na klasę trzecią gloryfikuje się dwóch najbezwzględniejszych wrogów religji katolickiej: Diderota i Woltera, — o żadnym zaś z wybitnych myślicieli świata katolickiego niema wzmianki".

Rzecz charakterystyczna, że naczelnikiem wydziału programowo-oświatowego w Ministerstwie W. R. i O. P. jest p. Juljusz Balicki, który, rzecz naturalna, opinjuje o podręcznikach szkolnych autora Juljusza Balickiego.

Pierwszy jarmark

bez udziału żydów

KOSCIAN, 19.12. (Tel. wł.). — Celem usunięcia żydów z jarmarku, jaki się tu odbył onegdaj, kościańscy kupcy wykupili od zarządu miejskiego w Kościanie wszystkie miejsca na rynku i placach, przeznaczonych do uprawiania handlu w dniu jarmarku, zobowiązując się je obstawić swojemi towarami zgodnie z obowiązującą ustawą.

W dniu jarmarku miejsca zajęli miejscowi i pozamiejscowi kupcy. Miejsca dla żydów wogóle nie było.

W czasie jarmarku dał się zauważyć bardzo pogodny i zdrowy nastrój i ogólne zadowolenie wśród kupujących. Ożywienie było bardzo wielkie. Ogółem wystawiało na jarmarku ponad trzystu kupców.

GRUDZIEŃ

20

PIĄTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—41	15—25
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
2—3	11—49
Dł. dnia	Ubyło
7—44	9—2

Dziś: Św. Teofila.
Jutro: Św. Tomasza.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś i jutro „Baron cygański". W niedzielę o 12-ej „Jasełka".

TEATR NARODOWY: Dziś „Cyd". W sobotę „Przepióreczka". W próbach w reżyserji L. Solskiego „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego z Solskim. Premjera 31 b. m.
W niedziele o godz. 3.30 „Stare wino".

TEATR POLSKI: Dziś premjera „Zburzenie Jerozolimy" Konczyńskiego z Junoszą-Stępowskim i Węgrzynem, Pancewiczową i Samborskim na czele. W niedzielę o godz. 3 pop. „Kordjan".

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych komedja „Był sobie więzień" J. Anouilh'a. W niedzielę o 3 pop. „Powrót mamy".

TEATR LETNI: Dziś i do niedzieli włącznie komedja sowiecka „Przedziwny stop". W poniedziałek 23 grudnia premjera komedji „Codziennie o 5-ej". W niedzielę o 4 pop. „Dom otwarty".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater". W niedzielę o 4 pop. „Żołnierz i bohater".

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Jutro w sobotę 21 grudnia o godz. 4-ej i 7-ej przy ul. Młynarskiej 2 „Okrężne".

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro wesoła groteska Hemara (według Nestroy'a) „Trójki hultajskiej" z udziałem S. Jaracza.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro „Sąsiadka" Jaroszyńskiego, z Mazarekówną i Adwentowiczem w rolach głównych.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18): Dziś i jutro „Cień" Nicodemiego. W próbach „Trafika p. generałowej" Bus - Feketiego.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś premjera rewji p. t. „Wieczna ondulacja". Na czele zespołu Chór Dana (7.15 i 9.30).

WIELKA REWJA: Codziennie „Pan minister i dessous". Dnia 28 b. m. premjera „Widowisko Nr. 1".

TEATR HOLLYWOOD: Codziennie rewja „Warszawa—Nowy Jork". Pocz. 7.15 i 9.30. W niedziele i święta 6.15 i 8.15.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o godz. 8.15 wiecz. nowy program. We wtorki, środy i niedziele o 4.30 i 8.15.

Wypadki i kradzieże

Kradzież gołębi z wystawy. Z wystawy gołębi na Dynasach skradziono wczoraj jednego z najpiękniejszych okazów — gołębia pocztowego, wartości 500 zł. Zawiadomiona policja przeprowadziła dochodzenie, w którego wyniku aresztowała Zygmunta Gajdeczka (Okrężna 65) pod zarzutem kradzieży.

Okradziony tragarz. Tragarz z ul. Przejazd 5, Michał Karoliński otrzymał wczoraj od klienta polecenie odwiezienia towaru na ul. Kr. Alberta Nr. 1. Przy pracy Karoliński zdjął swój kożuszek futrzany i rękawiczki, które złożył na wózku. Po kilku minutach stwierdził z przerażeniem, iż kurtka zginęła. Po kilku godzinach okradziony tragarz opowiedział swym kolegom o kradzieży, prosząc ich o pomoc w odszukaniu przestępcy. Po pewnym czasie na ul. Przejazd zjawił się jakiś „cyrkowiec", ubrany w kożuszek i rękawiczki, skradzione Karolińskiemu. Kilkunastu tragarzy rzuciło się na złodzieja, odebrało mu kożuszek oraz rękawiczki i dotkliwie go pobiło. Był to podobno mieszkaniec „Cyrku" przy ul. Dzikiej. Przed przybyciem policji „cyrkowiec" zbiegł.

Wypadek w Pruszkowie. Na stacji kolejowej w Pruszkowie usiłował wskoczyć do pociągu Roman Kostrzewski, który upadł tak nieszczęśliwie, że dostawszy się pod koła pociągu stracił prawą stopę. Kostrzewskiego umieszczono w szpitalu.

Młodociana desperatka. Przy ul. Pańskiej 26, w bramie domu otruła się esencją octową jakaś młoda dziewczyna, w wieku 18 lat, niewiadomego nazwiska i adresu. Po udzieleniu desperatce pomocy, przewieziono ją do szpitala Dz. Jezus.

W dni przeciwgruźlicze

Pamiętajmy o losie 800.000 chorych

Zbliżają się święta... Już za parę dni, po gorączkowych przygotowaniach, zasiądziemy do stołów, by w miłej atmosferze rodzinnej spędzić Boże Narodzenie. I nigdy bodajże, jak w tym okresie, obowiązkiem każdego z nas jest przez chwilę chociażby pomyśleć o okrutnym losie setek tysięcy naszych współbraci, ludzi chorych na gruźlicę, rozsianych po różnych sanatorjach i domach zdrowia. Odseparowani od rodzin, trawieni od miesięcy gorączką, spalającą ich ciała — borykają się z jednym z największych wrogów ludzkości — gruźlicą.

Wzdrygnąć się musi każdy, gdy pomyśli, że co 6 obywatel umiera wskutek gruźlicy, a ogółem rocznie ginie trzykrotnie więcej ludzi, aniżeli wskutek innych chorób. 800 tysięcy osób w Polsce dotkniętych jest tą chorobą, z tego zaś 200 tysięcy zagraża swemu otoczeniu i jest rozsadnikiem zarazków.

A dzieje się to w tym okresie, gdy gruźlica jest uleczalna, przy wczesnem rozpoznaniu choroby i regularnem leczeniu.

Ciężki trud walki z gruźlicą i uświadamiania społeczeństwa o groźnych jej skutkach, przyjęło na siebie między innemi Warszawskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze. W ciągu swej 25-letniej pracy Towarzystwo to, na czele którego stoi szereg wybitnych i zasłużonych jednostek społeczeństwa polskiego, samarytańską pracą przyczyniło się do zmniejszenia nasilenia choroby na terenie stolicy. W poradniach Towarzystwa dziesiątki tysięcy ludzi korzysta z pomocy lekarskiej, w sanatorjach wiele zaś cennych jednostek wyrwano z objęć śmierci. Wysiłki Towarzystwa muszą znaleźć poparcie całego społeczeństwa.

Dorocznym zwyczajem w okresie od 1-go grudnia do 10 stycznia organizowane są w stolicy t. zw. „Dni Przeciwgruźlicze". Stołeczny Komitet przy wspomnianem Towarzystwie rozwinął ożywioną propagandę. Umieszczono w tramwajach do czytania dla pasażerów tysiące egzemplarzy specjalnie bogato ilustrowanego zeszytu propagandowego „W Służbie Zdrowia", rozdano tysiące ulotek propagandowych, umieszczono na słupach miejskich estetyczne propagandowe plakaty. Jednocześnie wydane zostały 10, 20, 50-groszowe znaczki przeciwgruźlicze.

Praca Stołecznego Komitetu „Dni Przeciwgruźliczych" niewątpliwie znajdzie żywy oddźwięk w społeczeństwie. Ludność stolicy, która niejednokrotnie dawała dowody swej ofiarności, żywo zareaguje na apel i hojną dłonią pośpieszy z pomocą Komitetowi „Dni Przeciwgruźliczych". **Niech w szeregach ofiarodawców nie zabraknie nikogo.** Każdy grosz, złożony na walkę z gruźlicą przyczyni się do wyrwania z objęć tej choroby nowego obywatela. Wspaniałym zbiorowym wysiłkiem, składając grosz do grosza, przyczynimy się do powstania nowych sanatorjów i licznych poradni przeciwgruźliczych, wzmacniając tem samem tężyznę Narodu.

Warszawa przed świętami

DOŻYWIANIE DZIECI

W okresie ferji szkolnych Bożego Narodzenia dożywianie dzieci w publicznych szkołach powszechnych w Warszawie, które objęło ostatnio blisko 25.000 dzieci, będzie, wzorem lat ubiegłych, przerwane. Na czas tej przerwy każda szkoła otrzyma ekwiwalent pieniężny w celu przygotowania paczek żywnościowych dla dziatwy do rozdania przed świętami. Jednak w części szkół, posiadających odpowiednie urządzenia, względnie korzystających z kuchni rejonowych Rady szkolnej, dożywianie będzie wznowione przez Radę Szkolną już z dniem 30 b. m. dla około 6.000 dzieci, przerwa więc dla nich będzie trwała tylko kilka dni.

TEATRY I KINA

W okresie świąt teatry i kina w Warszawie będą czynne normalnie. Przedstawienia zawieszone będą jedynie w dzień wigilijny, t. j. we wtorek.

ŚWIĘTA W APTEKACH

25 b. m., t. j. w pierwszy dzień świąt, czynnych będzie na terenie Warszawy 57 aptek z ogólnej liczby 101, rozmieszczonych równomiernie w całem mieście. Apteki nieczynne tego dnia posiadać będą napisy w oknach wystawowych, wskazujące najbliższą czynną aptekę. W drugi dzień świąt otwarte będą apteki zamknięte pierwszego dnia i odwrotnie czynne pierwszego dnia, będą zamknięte drugiego dnia. W dzień wigilijny apteki będą pracowały normalnie.

RESTAURACJE

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, wszystkie restauracje i jadłodajnie będą zamknięte w dzień wigilijny począwszy od g. 6 p. p. i w pierwszy dzień świąt. Otwarcie ich nastąpi w drugi dzień świąt, tak jak w niedziele.

O ZALICZKI PRZEDŚWIĄTECZNE

Zarząd Zw. Zaw. Pracowników Samorządowych (urzędników) interwenjował w Zarządzie Miejskim w sprawie wypłacenia pracownikom miejskim zaliczek przedświątecznych oraz zastosowania do pracowników miejskich urlopów wypoczynkowych na święta, analogicznie do urzędników państwowych.

BIBLJOTEKA PUBLICZNA

Bibljoteka Publiczna m. stoł. Warszawy przy ul. Koszykowej 26, trzy jej filje dzielnicowe na Pradze, Woli i Żoliborzu, cztery bibljoteki dla dzieci i 27 wypożyczalni zamknięte będą na czas ferji od 22 do 27 b. m. włącznie.

Z FILHARMONJI

Jutrzejszym koncertem symfonicznym dyrygować będzie dobrze znany kapelmistrz Georges Georgescu z Bukaresztu, zaliczony do najwybitniejszych dyrygentów współczesnych. Na czele programu arcydzieło literatury orkiestrowej piąta symfonja Beethovena. W koncercie weźmie udział prof. Zbigniew Drzewiecki i wykona koncert fortepianowy f-moll Chopina. Koncert nie będzie transmitowany.

Z muzyki

Koncert utworów kameralnych

Romana Statkowskiego

Staraniem Towarzystwa Wydawniczego Muzyki Polskiej odbył się w sali Konserwatorjum koncert kameralny, złożony z dzieł ś. p. Romana Statkowskiego, wybitnego kompozytora i pedagoga, (w 10-ą rocznicę zgonu). Znane są dwie doskonałe opery R. Statkowskiego: „Marja" i „Tileris" (najlepsze opery polskie z okresu pomoniuszkowskiego), obydwie nagrodzone pierwszemi nagrodami na międzynarodowych konkursach, w początkach bieżącego stulecia.

Wystawione i wznawiane były te opery na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie — kilkakrotnie. Bujna twórczość Statkowskiego nie ograniczała się jedynie do wielkich form scenicznych: autor papularnej „Marji" skomponował również 6 kwartetów smyczkowych, stanowiących podwalinę polskiej muzyki kameralnej. Jeden z nich — czwarty skolei — został wykonany na omawianym koncercie przez Kwartet Polski (Dubiska, Adamska, Szalewski i Ochlewski). Styl IV-go kwartetu Statkowskiego zdradza rasowego muzyka, po mistrzowsku władającego techniką kwartetową i mającego bardzo dużo wyczucia właściwości instrumentów smyczkowych. Szczególnie dobrze wypadła część druga — Andante — pełna lirycznej zadumy i bogatej melodyjności oraz zakończenie — brawurowy finał.

Pod adresem Kwartetu Polskiego należy wypowiedzieć szereg dezyderatów: mając tak wyborny materjał instrumentalny (zwłaszcza świetnego altowiolistę Szaleskiego). Kwartet Polski mógłby i powinienby się stać reprezentacyjnym Kwartetem polskim, gdyby.. zechciał się zabrać do systematycznej pracy zespołowej, opracowania szerokiego repertuaru i t. d. Pominno się znaleść czas na należyte zgranie się i częstsze występy estradowe — a to dla dobra muzyki polskiej!

Poza IV Kwartetem, ułyszeliśmy szeroko już dziś spopularyzowane urocze i pełne wdzięku drobiazgi skrzypcowe i fortepianowe Statkowskiego.

Irena Dubiska doskonale odegrała „Dumkę", szczególnie zaś powszechnie znanego Krakowiaka, a na zakończenie „oberka". Lucyna Robowska wykonała wyśmienicie: „Nieśmiertelników", „Pieśni Wolności" bardzo ciekawą „Idyllę" i pełnego temperamentu — „oberka".

Michał Kondracki.

RADJO

Piątek, dn. 20 grudnia.

6.30 „Kiedy ranne". 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dziennik por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci starszych). Słuchowisko p. t. „Biała Pasterka" (legenda północna) wg. opowiadania Z. Plewińskiej. 12.40 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 „Z rynku pracy".

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 13.30 Muzyka (pł.). 16.00 Pogad. dla chorych w oprac. ks. kapelana Rękasa (ze Lwowa). 16.15 Koncert w wyk. Ork. pod dyr. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.45 „Poczytajmy sobie" (przegląd wydawnictw gwiazdkowych dla dzieci), wygł. H. Ładosz. 17.00 „Obserwatorjum Morskie w Gdyni", reportaż Józefa Szpechta. 17.15 „Minuta poezji": wiersze Wł. Perzyńskiego w wyk. T. Trzcińskiego. 17.20 Koncert solistów (z Poznania). Wyk.: Tamara Prawdzic—śpiew, Zdzisław Jahnke — skrzypce. Przy fort. prof. Wł. Raczkowski. 1) N. Paganini: Andante i Allegro — odegra Z. Jahnke, 2 a) M. Rimskij - Korsakow: Arja z op. „Śnieżka", b) Korngold: Pieśń Marjetty — odśp. T. Prawdzic, 3 a) Ernst: Pieśń węgierska, b) H. Wieniawski: Tarantella — odegra Z. Jahnke, 4) G. Bizet: Pastorale — odśp. T. Prawdzic. 17.50 Poradn. sport. 18.00 Koncert w wyk. Ork. Wojskowej 73 p. p. 18.30 Pogad. aktualna. 18.40 Życie kult. i art. stolicy. 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 Skrzynka roln. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 „Zakupy świąteczne", monolog aktualny Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (z Wilna). 20.10 Koncert Symfon. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Edward Steuerman (fortep.). Koncert omówi Karol Stromenger. 1) Fr. Schubert-Weingartner: Symfonja IX-ta E-dur — wyk. ork., 2) J. Brahms: Koncert fortep. B-dur — wyk. z tow. ork. E. Steuerman, 3) C. Monteverdi Fr. Malipiero: Madrigale — wyk. ork., 4) Utwory fortepianowe — wyk. E. Steuerman, 5) K. Altenberg: Varmlandsrapsodie — wyk. orkiestra. W przerwie ok. godz. 21.00 Dzien. wieczorny oraz „Obrazki z Polski współczesnej". 22.30 Muzyka tan. z dancingu „Café-Club". W przerwie o g. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn.

Sobota, dn. 21 grudnia.

6.30 „Kiedy ranne". 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Konc. Ork. Kameralnej pod dyr. A. Hermana (z Krakowa). 13.00 Muzyka salonowa (pł.). 13.25 Chwilka gosp. domowego. 14.30 „Ze świata bajek" — koncert Zespołu N. Mańskiej. R. Schumann: Dwie bajki, E. Grieg: Taniec gnomów, Taniec koboldów, Taniec elfów, XXX: Ludowa pieśń szkocka o śnieżnej królowej, M. Mussorgski: Baba Jaga, A. Ljadow: Bajka. 15.00 „Krzysztof Arciszewski" — fragment z powieści J. B. Rychlińskiego p. t. „Przygody Krzysztofa Arciszewskiego". 15.15 „Nasz handel morski". 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka lekka (pł.). 16.00 Lekcja jęz. franc. — lektor L. Roquigny. 16.15 Arje i pieśni w wyk. Eugenjusza Maya. 16.30 „Skrzynka techn." — red. W. Frenkiel. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. prow. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „TANNENBERGDENKMAL I SERCE NA ROSSIE" — REPORTAŻ Z PRUS WSCHODNICH MELCHJORA WAŃKOWICZA. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Świat naszych zwierząt": „Gronostaj" — pogad. wygł. E. Niezabitowski (z Poznania). 17.50 „Nasze miasta i miasteczka": „Włocławek" — pogad., wyg. Z. Sierski. 18.00 „Piosenki i tańce waszego przyjaciela" — aud. dla dzieci, poświęcona pamięci Wł. Macury. 18.30 „Program kartelowy w Polsce" — przemówienie, wygłosi Pan Minister Przemysłu i Handlu dr. Roman Górecki. 18.50 Progr. na dz. nast. 18.55 „Przegl. roln. prasy" — inż. I. Niewodniczańska (z Wilna). 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert Chóru „Eryana" ze Lwowa. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz.". 21.00 Aud. dla Polaków z zagran.: „Kraków starodawny gród" — opr. inż. Stan. Broniewski (z Krakowa). 21.30 „Wesoła Syrena". 22.00 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota, I. Carnero—śpiew. Przy fort. Wł. Szpilman. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muzyka tan. w wyk. Małej Orkiestry P. R.

KINA

ACRON: „Kapitan Korkoran" i „Bohater Meksyku".
ADRJA: „Dziewczę z Budapesztu".
ANTINEA: „Obrona Częstochowy" i „Pieskie życie".
AS: „Rewolucja śmiechu" i „Ciechocinek".
AMOR: „Imitacja Życia" i „Blond Venus".
APOLLO: „Ostatni Posterunek".
BAŁTYK: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".
CASINO: „Burza nad światem".
COLOSSEUM (DUŻA SALA): Nie miała baba kłopotu".
COLOSSEUM (MAŁE): „Orzeł czy reszka".
CORSO: „Mały Pulkownik" i rewja.
ELITE: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
ERA: „Epizod" i dodatki.
EUROPA: „Piekło".
FAMA: „Dyktator".
FILHARMONJA: „Gabinet Figur Woskowych".
FLORIDA: „Djabeł z dzikiego zachodu" i „Braterstwo ludów".
FORUM: „Baboona" i „Wystawiamy rewję".
HELJOS: „Dwie Joasie" i dod.
ITALIA: „Sequoia".
KOMETA: „Niedokończona symfonja" i rewja.
LUX: „Amok" i „Przyjaciele i kochankowie".
LOS: „Poco pracować" z Flipem i Flapem.
MASKA: „Tarzan nieustraszony" i „Poco pracować".
MAJESTIC: „Miłość w czołgu".
MARS: „Mała Mateczka" i dod.
MEWA: „Czerwona Dama" i „Urwis z Wiednia".
MIEJSKI: „Ostatnia Serenada".
MUCHA: „Pani nie chce dziecka" i „Ludzie za kratkami".
NOWA TOMBOLA. „Droga bez powrotu" i „Rewolucja śmiechu".
OKO PRASKIE: „Wyprawy krzyżowe".
PAN: „Chińskie Morze".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Dwa oblicza" i „12 krzeseł".
PETIT TRIANON: „Wesoła Wdówka" i „Dobra wróżka".
POPULARNY: „Nowi Ludzie", „Ostatni sygnał" i rewja.
PRAGA: „Vanessa" i rewja.
RAJ: „Wyspa Skarbów".
RENA: „Antek Policmajster" i dodatki.
RIALTO: „Zaczęło się od pocałunku".
ROXY: „Pat i Patachon".
STYLOWY: „Kochaj tylko mnie".
SFINKS: „Dla ciebie tańczę" i rewja.
SOKÓŁ: „Fr. Gaal" i „Buddy, król dżungli".
ŚWIAT: „Mężowie do wyboru" i „Przedmieście".
TON: „Sing Sing".
UCIECHA: „Tygrys Pacyfiku".
UNJA: „Człowiek z Doliny Śmierci" i rewja.

Z dżungli lombardu żydowskiego

5 proc. miesięcznie od pożyczki i zaokrąglanie dolarów

WILNO, 19.12. (Tel. wł.). Przed tutejszym sądem odbywa się proces dwóch b. współwłaścicieli lombardu „Cresovia", S. Gordona i A. Lejbowicza, oskarżonych o lichwę. Proces ten wykazał skandaliczne stosunki, jakie panowały w tego rodzaju instytucji.

Obrońcy oskarżonych starali się odeprzeć zarzut, że „Cresovia" indywidualizowała swe zarobki w ten sposób, że dłużnicy płacili różnorakie procenty, twierdząc, że skala oprocentowania była w zasadzie jednakowa, natomiast niższe stawki procentowe, gdy zastawca znajdował się w w bardzo złych warunkach materjalnych. Trudno jednak — stwierdził prokurator — ustalić wysokość oprocentowania pożyczek, udzialnych przez Gordona i Lejbowicza, księgi bowiem przedsiębiorstwa były stale fałszowane i prokuratura prowadzi obecnie dochodzenie w tej sprawie.

Wiele sansacyjnych momentów wniosły zeznania naczelnika jednego z wydziałów Izby Skarbowej p. Romana Szczęsnego, ostatnio komisarza rządowego w lombardzie. Lombard „Cresovia" był zachwiany oddawna. Gdy ponadto obaj oskarżeni stali się współwłaścicielami fabryki futrzarskiej „Seal", którą to firmę lombard zaczął wydatnie finansować, krach musiał nastąpić. Stupięćdziesięciu wierzycieli poniosło straty. Poza uchybieniami natury formalnej, jak np. nieuwidocznianie na kwitach wysokości procentów, zarząd lombardu dopuszczał się pogwałceń przepisów prawnych, gdyż pożyczki przyznawane były z reguły w dolarach wbrew przepisowi nakazującemu przewalutowanie. Wreszcie według postanowień prawa bankowego oprocentowanie nie powinno przekraczać 2 proc. w stosunku miesięcznym, a w lombardzie „Cresovia", pobierano od 4 do 5 proc., a więc niemal trzykrotnie więcej, co w stosunku rocznym tworzyło imponujący zarobek gieszefciarzy. Tu już Izba Skarbowa nie mogła ingerować, gdyż lombard miejski podlega tylko Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i temsamem wykluczony jest z kontroli władz skarbowych. Żadnych ksiąg protokułów, uchwał zarządu nie prowadzono.

Wszyscy współwłaściciele mieli otwarte rachunki w lombardzie, skąd też powoli wycofywano kapitał i umieszczano go w firmie „Seal", sam zaś lombard był ubezpieczony w jednem z warszawskich towarzystw ubezpieczeniowych na sumę 225 tys. zł., co o 100 proc. przekracza jego wartość.

Następnie zeznawał I. Kaplan, radca prawny lombardu. Znów sesacja. Oto szacując w dolarach zastawiane przedmioty lombard posługiwał się tabelą urzędową wartości dolara w złotych, w obawie jednak przed stratami pobierano pewną nadwyżkę, zaokrąglano, jak wyraził się świadek. I tak np. gdy dolar wynosił 5,35 zł. pobierano 6 złotych! Obaj oskarżeni pytani przez świadka, dlaczego tak robią, odpowiedzieli,, że to dla... uniknięcia skomplikowanych trudności rachunkowych.

Rozprawa wzbudziła w Wilnie zrozumiałą sensację.

Takich kontrolerów wiatraków

było więcej za okupacji niemieckiej

ŁÓDŹ, 19.12. (Tel. wł.). Ugodzony wzmianką prasową o żydowskich dostawcach mąki, w której nazwano go szpiclem niemieckim, znany w Zgierzu Buksztein zaskarżył o zniesławienie redaktora odpow. jednego z pism. Zanim akt oskarżenia znalazł się w sądzie, Brukstejn zamieścił we wszystkich łódzkich dziennikach płatne ogłoszenia, stwierdzając, że „oszczerców pociągnie do odpowiedzialności sądowej".

Na rozprawie sądowej jeden ze świadków, młynarz Pomianowski zenał:

Oskarżyciela Bruksztejna znam od czasów okupacji niemieckiej. W tym czasie był on kontrolerem wiatraków z ramienia władz okupacyjnych. O ile sobie przypominam, Bruksztejn kontrolował, czy niema pszenicy na wiatrakach. Przypominam sobie, że w pierwszym roku urzędowania w Krzewacie Bruksztejn wpadał do mego wiatraka mniejwięcej co dwa tygodnie lub co miesięc, jak zwierz lub djabeł z rewolwerem u pasa, szukał pszenicy, powywracał worki, wysypywał żyto, wkładał ręce do worków ze zbożem, słowem pełnił funkcję bardzo gorliwie. W drugim roku, chcąc uniknąć tego gorliwego szukania, raz wsunąłem Bruksztejnowi 300 marek, to 150, to kurę, to masło i wtedy Bruksztejn stał się porządnym człowiekiem. Tego rodzaju daniny powtarzały się co miesiąc. Od tej pory Bruksztejn przestał gorliwie szukać pszenicy. Słyszałem, że Bruksztejn robił rewizje u innych ludzi, brał łapówki. Rewizji dokonywał bez obecności żandarma.

Zeznania innych świadków brzmiały podobnie. Przed rozprawą główną w Sądzie Okręgowym w Łodzi pełnomocnik oskarżyciela Bruksztejna kilkakrotnie zwracał się z propozycją zawarcia ugody, ale życzenia jego zostały bezwzględnie odrzucone.

W rezultacie sąd uwolnił oskarżonego od zarzutu zniesławienia, ale zasądził na 10 zł. grzywny za zniewagę osobistą. Od tego wyroku oskarżony wniósł odwołanie do Sądu Apelacyjnego.

Tajemnica samobójcy

z Hali Gąsienicowej

ZAKOPANE, 19.12. (Tel. wł.). Onegdaj donosiliśmy o znalezieniu na Hali Gąsienicowej dogorywającego młodego człowieka. Przeniesiony do schroniska, zeznał, że nazywa się Kowalski, przybył z Francji i został napadnięty przez kilku bandytów. Zeznania te okazały się fałszywe i ustalono, że rannym jest 23-letni Andrzej Grzebalski, pochodzący z Gniewoszewa, pow. kozienickiego, który odbywał przed niedawnym czasem służbę w szkole obserwatorów balonowych w Legjonowie, a we wrześniu b. r. został zwolniony.

Grzebalski zabrał ojcu 3.000 zł. i wyruszył w podróż. Początkowo zatrzymał się w Warszawie, poczem wyjechał do Francji, skąd został wydalony, ponieważ nie miał paszportu.

Przed przybyciem do Zakopanego, Grzebalski bawił w Krakowie, gdzie zaopatrzył się w jednej z firm przy ul. Florjańskiej w mundur z dystynkcjami sierżanta podchorążego lotnictwa.

Mundur miał mu umożliwić nabycie broni u jednego z rusznikarzy krakowskich. Uzbrojony przybył do Poronina, skąd drogą ponad Jaworzynką ruszył w stronę hali Gąsienicowej. Po drodze zrzucił kurtkę, bluzke oraz czapkę wojskową. Pod Kopą Magury wystrzelił trzykrotnie z pistoletu: dwie kule poszły w powietrze, a trzecia ugrzęzła w piersi, skierowana w stronę serca. Porzucanie w drodze części garderoby miało na celu zatarcie śladów.

Grzebalski przypuszczał, że obficie padający w Tatrach śnieg zasypie części garderoby, a gdy znajdą jego zwłoki, władze będą przypuszczać, iż ma się do czynienia z morderstwem rabunkowem.

Grzebalski po operacji znajduje się w szpitalu i życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Fabrykant fortepianów

popełnił samobójstwo

POZNAŃ, 19.12. (Tel. wł.). — Jak donoszą z Leszna, popełnił tam samobójstwo znany właściciel fabryki fortepianów A. Peping, wystrzałem z rewolweru. Samobójca strzelił sobie w usta. Przyczyną desperackiego kroku rozstrój nerwowy na tle nieuleczalnej ruptury.

Ławice szprotów

w Zatoce Puckiej

GDYNIA, 19.12. (Tel. wł.). — W ostatnich dniach rybacy helscy pracują bez wytchnienia. Oto w pobliżu Helu i w Zatoce Puckiej pojawiły się oczekiwane ławice szprotów. Wszyscy rybacy, którzy posiadają kutry motorowe i żaglówki wyruszyli na połów, przynoszące zdobycz w niezwykłych wprost ilościach.

Fabrykanci nieboszczyków

naciągali Ubezpieczalnię Społeczną

Na ławie oskarżonych zasiedli wczoraj w Sądzie Okręgowym pomysłowi „fabrykanci" nieboszczyków. Szajka ta, działająca na szkodę Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie składała się z czterech osób: Jana Gozdaliki, jego siostry Eugenji Zmysłowskiej, kochanki Władysławy Ciećwierz i wielokrotnie karanego przestępcy Wacława Kotulskiego. Trick pomysłowych oszustów polegał na tem, że któryś z nich zgłaszał się do Ubezpieczalni Społecznej, meldując o śmierci swojego krewnego. W związku z czem Ubezpieczalnia wypłacała zasiłki pogrzebowe.

Przypadkowo nastąpiło wykrycie oszustów, przy okazji „pochowania" p. Korytowskiego. Kiedy mianowicie zgłosił się do Ubezpieczalni młody człowiek, oświadczając, że umarł mu brat Bolesław Korytowski, jeden z urzędników Ubezpieczalni, mający podejrzenia, zadzwonił do rodziny „zmarłego" Korytowskiego. Okazało się wówczas, że p. Korytowski czuje się świetnie.

Oszuści używali szeregu sfałszowanych dokumentów, poczynając od świadectw lekarskich, a kończąc na fałszywych rachunkach zakładów pogrzebowych. Przeprowadzona ekspertyza grafologiczna stwierdziła, że fałszerstw dopuszczali się Gozdalik i Kotulski. „Uśmiercali" oni przeważnie swoich krewnych, bądź też znajomych.

Zabójczyni męża Rutkowska

skazana na dwa lata więzienia z zawieszeniem

KATOWICE, 19.12. (Tel. wł.). Po przesłuchaniu świadków w procesie Rutkowskiej, która zabiła swego męża, prokurator w swem przemówieniu potępił zbrodnię oskarżonej i podkreślił, że przez cały czas rozprawy zdawało mu się, iż na ławie oskarżonych nie znajduje się oskarżona mężobójczyni, lecz ś. p. Rutkowski, którego starano się przedstawić w jaknajgorszym świetle. Starano się udowodnić, że on właśnie, a nie oskarżona, ponosi winę. Prokurator domagał się surowego wymiaru sprawiedliwości, uzasadniając to tem, że pod żadnym warunkiem nie wolno bezkarnie strzelać na ulicy do człowieka.

Powód cywilny domagał się w imieniu syna Tadeusza zasądzenia od oskarżonej symbolicznej złotówki za wyrządzony synowi ból moralny. W czasie przemówienia powoda cywilnego syn Tadeusz rzewnie płakał.

Obrońcy oskarżonej starali się wykazać, że oskarżona została już okrutnie ukarana przez los, chociażby już przez to, że straciła serce pierworodnego syna Tadeusza, który obecnie ją oskarża. Ś. p. Rutkowski padł, zdaniem obrońcy, ofiarą własnych intryg.

Oskarżona w ostatniem słowie prosiła sąd o łagodny wymiar kary, twierdząc, że zrobiła źle, ale musiała tak zrobić, gdyż to, co przeżywała, było ponad ludzkie siły i nerwy jej nie wytrzymały.

O północy sąd ogłosił wyrok, skazujący Rutkowską za mężobójstwo na dwa lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat, a powództwo syna Tadeusza pozostawił bez rozpatrzenia.

Oszust, czy żydowsko-niemiecki poeta?

Sensacyjny proces w Kołomyji

LWÓW, 19.12. (Tel. wł.). Jak donoszą z Kołomyi, przed tamtejszym sądem stanął rzekomy poeta Hans Saal. Został on aresztowany w Śniatynie jako ścigany listami gończemi, przyczem okazało się, że Saal nazywa się Mojżesz Ginsbrug, który przybrał nazwisko poety Hansa Saala, przebywającego w Paryżu.

Ginsburg-Saal odbywał tournée po Polsce, był on w Warszawie, Krakowie, Lwowie, w Zakopanem i t. d. Wszędzie przedstawiał się jako Hans Saal, emigrant niemiecki, który przebywał w obozach koncentracyjnych w Dachau i Oranienburgu w Niemczech, skąd udało mu się uciec.

Okazało się jednak, że prawdziwy poeta Hans Saal żyje w Paryżu. Ginsubrg - Saal legitymował się na granicy sfałszowanemi przez siebie legitymacjami „Internationales Büro" w Paryżu, które to legitymacie opiewały jedna na nazwisko Hans Saal, a druga Hans Burg.

Wadze śledcze w Kołomyi zwróciły się do prezydjum policji w Berlinie o informacje, skąd nadeszła radjowo - telegraficzna odpowiedź od Gestapo, stwierdzająca, że Ginsberg był członkiem komunistycznej partji niemieckiej, skąd go wykluczono jako prowokatora i umieszczono na czarnej liście.

Na rozprawie Ginsburg oświadczył, że komunistą nigdy nie był, a jest antyhitlerowcem. Był wprawdzie dwa razy w Moskwie, ale tylko dla celów literackich. Przebywał w obozie koncentracyjnym w Dachau i Oranienburgu jako członek antyhitlerowskiej organizacji względnie jako stronnik Ottona Strassera, przywódcy czarnego frontu.

Z Oranienburgu uciekł do Litwy, a stamtąd po wyleczeniu się z ran przedostał się przez zieloną granicę koło Wilkomierza do Polski.

Wszędzie posługiwał się pseudonimem Hansa Saala, aby nie narażać swoich rodziców, którzy pozostali w Niemczech. Jest bezwyznaniowy i już w trzeciem pokoleniu katolikiem, aczkolwiek ojciec jego nazywał się Abraham Chaim Ginsburg, a matka Rachela z Kantorowiczów Ginsburg. Twierdzi, że Hans Saal w Paryżu przywłaszczył sobie jego pseudonim, a na dowód, że to jest właśnie pseudonim, przytacza, że już w roku 1929 wydał tomik nowel p. t. „21 Briefe an einen Unbekannten", podpisany przez niego pseudonimem Hans Saal.

Specjalne przepisy

Dla podróżujących koleją

w okresie świątecznym

W celu udogodnienia przejazdu podróżnym, odjeżdżającym z Warszawy oraz przejeżdżającym przez Warszawę w dniach 21, 22, 23 i 24 grudnia r. b., t. j. w okresie przedświątecznym, wprowadzono niezależnie od pociągów stałych pociągi dodatkowe oraz szereg przepisów ułatwiających zajmowanie miejsc w pociągach dalekobieżnych.

Do wejścia do pociągów dalekobieżnych uprawnieni będą tylko ci podróżni, odjeżdżający z Warszawy, którzy niezależnie od biletów kolejowych na przejazd będą mieli specjalne kupony.

Każdy podróżny, odjeżdżajacy z Warszawy pociągiem dalekobieżnym, powinien przy nabywaniu biletu zażądać kuponu, uprawniającego do wejścia do pociągu.

Kupony będą wydawane bezpłatnie przez kolejowe kasy biletowe dworców Warszawa Główna, Warszawa Wschodnia, Warszawa Wileńska i Warszawa Gdańska, oraz biura podróży „Orbis" „Wagons Lits" przy nabyciu biletów na przejazd pociągami dalekobieżnemi do stacyj, położonych poza stacjami Żyrardów, Sochaczew, Wołomin, Mińsk - Maz. i Otwock.

Na każdym kuponie będą uwidocznione: numer pociągu, kierunek jazdy oraz data i godzina odejścia pociągu. Kupony odróżniać się będą kolorami: kl. I — kolor różowy, kl. II — kolor niebieski i kl. III — kolor biały.

Sprzedaż biletów z kuponami na wyjazd w dniach 21, 22, 23 i 24 grudnia r. b., przez kasy biletowe biura podróży „Orbis" i „Wagons Lits Cook", rozpocznie się już dnia 18 grudnia r. b.

ABC SPORTOWE

Echa meczu Warszawa—Hamburg

10 dni temu podczas meczu bokserskiego Warszawa — Hamburg Kozłowski w walce z Hensem w wadze piórkowej złamał swemu przeciwnikowi szczękę. Wczoraj rozeszły się pogłoski, że Hens podczas operacji w Berlinie zmarł. Zaniepokojony WOZB wysłał natychmiast depeszę, w odpowiedzi na którą otrzymał telegram z wiadomością, że Hens żyje i cieszy się dobrem zdrowiem.

Cramm nie jedzie do Ameryki

Niemieckie urzędowe biuro informacyjne dementuje wiadomość o wyjeździe Cramma do Ameryki na mistrzostwa tenisowe w hali.

Po porażkach w Szwajcarji Cramm jest wyraźnie przemęczony, to też udaje się na odpoczynek i prawie do końca lutego nie weźmie udziału w żadnych meczach tenisowych.

Hokeiści jadą do Niemiec

Reprezentacja Polski w hokeju na lodzie wyjeżdża w czwartek na dwutygodniowe tournée po Niemczech. Pierwszy mecz odbędzie się 21 b. m. w Hamburgu.

W skład drużyny wchodzą: Stogowski, Przeździecki, Ludwiczak, Sokołowski, Kasprzak, Materski, Wołkowski, Marchewczyk, Kowalski, Zieliński, Głowacki, Staniszewski i Stupnicki.

Warszawa pod znakiem boksu

W najbliższą niedzielę odbędą się w stolicy równocześnie dwa mecze bokserskie: w cyrku — o godz. 12 Warszawianka spotka się w towarzyskim meczu z łódzkim IKP. Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach, drużyna łódzka w Chmielewskim, Taborkiem i Woźniakiewiczem na czele, a Warszawianka z Polusem, Foriańskim oraz nowopozyskanymi Krzemińskim i Weznerem.

W sali teatru „Nowości", o godz. 11 rano odbędzie się trójmecz bokserski Polonia — Legja — Makabi. Odbędą się następujące spotkania: Krysik (Polonia) — Jakubowicz (Makabi), Rundstein (M) — Baśkiewicz (Legja), Weiman (P) — Krawiecki (M), Łukasiewicz, (P) — Rosenblum (M), Berej (L) — Frodis (M), Wasiak (L) — Janczak (P). Obie te walki odbędą się w wadze półśredniej. Doroba II (L) — Fabisiak (P), Kozakow (L) — Posmyk (P) i Chistowski (L) — Steinesen (M).

Zwycięstwa

hokeistów francuskich

Francuska drużyna hokejowa Français Volants rozegrała w Budapeszcie mecz z miejscowym BKE, zwyciężając 7:1. W Pradze Franzuci po zaciętej walce pokonali znany zespół LTC 3:2. Kilka dni temu ten sam zespół czeski rozgromił angielską drużynę Oxford 16:0.

Dogodne warunki śniegowe

dla wycieczek narciarskich

Dogodne warunki śniegowe dla wycieczek narciarskich panują obecnie w Beskidach Śląskich, w Beskidzie Wysokim, w Gorcach, w Beskidzie Wyspowym, w Tatrach, w Beskidzie Sądeckim, w Beskidach, Gorganach, Czarnohorze, w Górach Czywczyńskich i w Beskidzie Huculskim. Grubość pokrywy śnieżnej wynosi: 70 cm. Wielka Racza, 30 cm Barania Góra, 27 cm. Zwardoń, 60 cm. Babia Góra, 35 cm. Turbacz, 29 cm. Hala Gąsienicowa, 30 cm. Morskie Oko, 104 cm. Kasprowy Wierch, ok. 30 cm. w okolicach Żegiestowa i Piwnicznej, 26 cm. Krynica, Jaworzyna, 45 Pikuj, 30 cm. Sianki, 30 cm. Ławoczno, 20 cm. Worochta, 70 cm. Zaroślak pod Howerlą, 11 cm. Kosmacz i 23 Jawornik. W zachodniej części Karpat i w Tatrach śnieg ma charakter puchu zsiadłego, względnie gipsu, a na Gramach miejscami występuje szron. We wschadniej części Karpat natomiast śnieg ma charakter przeważnie puchu świeżego lub zsiadłego.

Naogół podejścia do wysokości 600 m. są utrudnione, wyżej panują już warunki znośne, a od 1000 m. — zupełnie dobre. Pozatem szata śnieżna utrzymuje się głównie w wileńskiem i na Polesiu, gdzie grubość jej wynosi od 10 cm. — 30 cm. (Pohulanka, Królewszczyzna po 16 cm., Leśna pod Baranowiczami 31 cm.). Prognoza: W najbliższym czasie na całym obszarze górskim spodziewane są opady śnieżne, które polepszą wydatnie warunki śniegowe.

Recepta na kryzys?

Amerykański sposób na przetrwanie ciężkich czasów

Niedawno ukazała się wiadomość, że pewien lekarz z Hollywood, nazwiskiem Ralf S. Willard zamierza leczyć tuberculosę przez zamrażanie pacjentów. Wynalazek dr. Willard nie jest taką nowością, jakby się zdawało. Zdarzały się bowiem wypadki w historji świata, że ludzie, którzy ulegli zamrożeniu nawet bardzo długi przeciąg czasu, powracali znów do życia.

PRZEBUDZENIE PO 67 LATACH

Między innymi więc słynny chemik szwedzki Berzelius opowiadał brzmiącą zgoła fantastycznie historję o znalezieniu w śniegach północy zmarzniętego człowieka, ubranego w szaty staroświeckie. Natychmiast po znalezieniu zajęto się jego odratowaniem, stosując bardzo ostrożnie stopniowe ocieplanie temperatury, a następnie nacieranie alkoholem. Ku wielkiemu zdumieniu obecnych, zmarznięty po długotrwałych zabiegach otworzył wreszcie oczy, westchnął i rozpoczął życie na nowo. Jak się następnie okazało, człowiek ten pozostawał w stanie zamrożenia przez 67 lat. Po powróceniu do życia żył jeszcze przez lat 20, cieszył się dobrem zdrowiem i odbywał nawet długie wycieczki piesze.

Berzelius powołuje się na swojego mistrza dr. Nilssona, który mu tę historję opowiedział, ręcząc za jej autentyczność. Dr. Nilsson twierdził, że znał osobiście przywróconego do życia zmarzlucha, że rozmawiał z nim podczas wigilji Bożego Narodzenia w r. 1762. Działo się to w miasteczku w dolinie Malar. „Odmrożony" wieśniak wykazywał wtenczas masę dobrego humoru i śpiewał, według opowiadania dr. Nilssona, piosenki, które najstarsi mieszkańcy wioski zaledwie przypominali sobie z lat dziecinnych.

ŚLEPOTA WYNIKIEM ZAMROŻENIA

Inny przykład zamrożenia człowieka przytacza rosyjski lekarz o polskiem nazwisku, Krajewski. Opowiada on o wypadku zasypania przez śnieg pewnego chłopa, jadącego saniami. Zgubionego wśród zamieci śnieżnej, zmarzniętego, jak to się mówi na kość, odkryto dopiero po dwunastu dniach. Bez wielkiej nadziei przywrócenia go do życia zajęto się ratowaniem. O dziwo, po kilkunastu godzinach usiłowań, człowiek ten zaczął oddychać. Był bardzo słaby, ale jednak żył. Coprawda przez dwa miesiące potem był tak osłabiony, że musiał leżeć w łóżku, a pozatem wskutek zbyt silnych wrażeń, jakich doznał w czasie swej niezwykłej przygody, stracił wzrok. Nie uniknął także odmrożeń i stracił w ten sposób palce u nóg oraz jedną rękę.

CZŁOWIEK W BRYLE LODOWEJ

Niebrak jednakże amatorów, którzy ryzykują dobrowolne zamrożenie. Jednym z nich był słynny Pedro Nitiz, z pochodzenia Argentyńczyk, który, pozwolił zamrozić się oczywiście w celach zarobkowych. Przybrał więc pozę. jaką zwykle przybierają fakirzy podczas kontemplacji, a następnie usadowił sie w basenie wypełnionym wodą. Wodę zamrożono tak, że wkrótce Argentyńczyk tkwił skurczony z kolanami pod brodą pośrodku bryły lodowej. Bryłę tę przeniesiono do sali, w której panowała stale temperatura 5 stponi poniżej zera. W 24 godziny później temperaturę pokoju ogrzano nieco, tak, że lód zaczął topnieć. Wreszcie wyciągnięto ze stopionej już bryły zamrożonego Pedro, zastosowano masaże oraz kąpiel w wodzie stopniowo ogrzewanej. Argentyńczyk po tych niezwykłych przeżyciach czuł się świetnie i aby dowieść, że stan jego zdrowia jest zadawalający, — jeśli mamy wierzyć amerykańskim pismom — uczynił wobec zgromadzonych kilka pas rumby.

NIECO LITERATURY

Idea utrzymania się przy życiu człowieka zamrożonego powstała już dość wcześnie... w literaturze . Powieściopisarz Edmudt About napisał sensacyjną historję, której bohaterem jest płk. armji napoleońskiej. Człowiek ten podczas odwrotu z Moskwy wpadł w śniegi i zamarzł w nich. Kiedy następnie znaleziono zmarznięte zwłoki w 47 lat później, t. j. koło roku 1860, świetny oficer napoleoński przywrócony do życia — rozpoczął je na nowo. Ponieważ w momencie zamrożenia miał zaledwie 23 lata, a jak wiadomo zimno sprzyja konserwowaniu urody, więc i po przebudzeniu, po upływie 47 lat, zachował młodość i urodę człowieka 23-letniego, podczas kiedy miał już syna i wnuki, których pozornie osierocił. Jego powrót do ojczyzny, jego zetknięcie się z postępem kultury dały autorowi okazję do stworzenia szeregu zabawnych sytuacyj. Bądźcobądź jest to oryginalna i ciekawa książka.

ZACHCIANKI DR. CASTELLANE - SEYMOUR

Jak wiadomo, doskonale znoszą zamrożenie zwierzęta, zwłaszcza zaś zimnokrwiste. Szereg interesujących i doniosłych doświadczeń w tym zakresie podjął wielki fizjolog angielski John Hunter, który również pierwszy wpadł na pomysł przedłużenia życia ludzkiego przez zamrożenie. Myśl tę podjął inny uczony amerykański z pochodzenia Francuz dr. August de Castellane - Seymour, który postanowił ideę Huntera uważaną zresztą za utopję — zrealizować. Przeprowadził więc szereg doświadczeń na psach, a następnie wyraził zamiar przeprowadzenia takiego eksperymentu na człowieku. Ponieważ jednak nie wątpił, że nie znajdzie amatora, który pozwoliłby się zamrozić na sorbet, oświadczył wobec świata lekarskiego, że sam gotów jest stać się objektem takiego eksperymentu. Zrealizowaniu tego zamiaru przeszkodziła wojna, a pozatem nie było lekarza, który potrafiłby dokonać należycie zabiegu zamrożenia. Obecnie kiedy dr. Willard ogłosił swoje enuncjacje o leczeniu chorych przez zamrażanie dr. Castellane - Syemour zgłosił się do niego, ofiarowując się jako objekt doświadczenia, przyczem, jak się okazuje, stworzył formułkę płynu, który należy wstrzykiwać do żył człowieka zamrożonego, aby zatrzymać w nim życie bez niszczenia jego źródła.

Pisma amerykańskie odnoszą się do tej idei bardzo humorystycznie. Twierdzą, że ludzie, którym się sprzykrzyły dzisiejsze ciężkie czasy, którzy nudzą się lub narzekają na kryzys, będą mieli niezwykłą okazję przespania tych ciężkich i nudnych lat w bryle lodu. Dla porządku powinien jednak każdy zamrożony kazać wywieszać na bryle tabliczkę z wymienieniem daty, kiedy będzie chciał być odmrożony, kiedy będzie miał zamiar rozpocząć życie nanowo.

Krezusi angielscy

15 milj. zł. rocznego dochodu

Nietylko Ameryka jest krajem wielkich fortun. W Anglji też nie brak jest ludzi, którzy posiadają wcale pokaźne dochody. M. in. więc należy wymienić przedewszystkiem dyrektora towarzystwa akcyjnego „Royal Deutsch", Henry Deterdinga, którego roczna gaża wynosi, po przerachowaniu na złote, okrągłe 3 miljony. Oczywiście, że taka pensja wystarcza na prowadzenie przyjemnego trybu życia.

Jeszcze zamożniejszy jest lord Melchett, którego fortuna wynosi około miljarda złotych, a który ponadto, jako dyrektor trustu chemicznego, otrzymuję rocznie sumę równą półtora miljonowi zł. Inny znów bogacz — to Solly Joel, jeden z królów djamentowych, którego majątek przekracza sumę 400 miljonów. Słynie on z wydawania wspaniałych obiadów, a podczas swego pobytu w Dauville i Canne słynął ze swej rozrzutności. Pozatem jest właścicielem wspaniałego jachtu.

Niewątpliwie jednakże najbogatszym jest sir John Ellerman, szef słynnego towarzystwa akcyjnego, noszącego tą samą nazwę. Jego dochód roczny wynosi 15 miljonów zł., czyli gentleman ten zarabia miesięcznie przeszło miljon zł., nie licząc tego, że pozatem posiada wcale ładną fortunkę. Trzeba ponadto dodać, że sir John jest jeszcze młody, przystojny i elegancki i ożenił się zaledwie rok temu.

HUMOR

URLOP

— Miałeś w tym roku urlop?

— Rozumie się, mój drogi! Mam co rok trzy urlopy: mój własny, mojei żony i mojego szefa.

(Le Rire).

KTO ONA?

— Kim jest ta dama, na widok której wstają wszyscy z krzeseł?

— Ta? Wynajemczyni krzeseł.

(Mercury).

Sowieccy czerwonoskórzy

Krwiożercze instynkty czerwonych władców

„La Croix" poświęca w swym numerze z 16-go b. m. dłuższy artykuł sytuacji w Rosji sowieckiej, kładąc specjalny nacisk na krwiożercze instynkty czerwonych władców byłej monarchji, którzy, po zamordowaniu Kirowa, rozstrzelali w ciągu 48 godzin po jego śmierci 60 niewinnych osób. Z okazji pierwszej rocznicy śmierci Kirowa, która nastąpiła w dniu 1-go grudnia ub. roku, oficjalny organ partji, „Prawda" w tych dniach wydał specjalny numer, całkowicie poświęcony pamięci tego „wielkiego budowniczego nowej Rosji". W numerze tym dziennik sowiecki wylicza długą litanję wiekopomnych zasług Kirowa oraz licznych dzieł, jakie po sobie zostawił potomności.

Na marginesie powyższej rocznicy oraz powyższego numeru „Prawdy", „La Croix" pisze:

„Wysyłanie do wieczności w ślad za śmiercią człowieka, który im był drogi, sześćdziesięciu niewinnych ludzi jest to gest, godny Czerwonoskórych oddających hołd zwłokom swego wodza krwawą masakrą więźniów. To, że rozstrzelane w Sowietach 60 osób było niewinnych śmierci Kirowa, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Czy w ciągu 48 godzin można wykryć spisek, który napewno był doskonale zakonspirowany, chodziło bowiem o rzeczy zbyt doniosłe? W innych państwach dochodzi się do sedna sprawy całemi miesiącami po długich badaniach i poszukiwaniach. Gdyby zaś przyjąć inną tezę, że władze sowieckie były poinformowane o spisku i że wiedziały o planowanym zamachu, to czyż można chociaż na chwilę przypuścić, że świadomie dopuściły do zabójstwa cieszącego się wielką popularnością „budowniczego" Kirowa? Nie może tu być dwóch zdań, tylko jedno: władze sowieckie nic nie wiedziały o spisku i zemściły się na niewinnych w sposób barbarzyński".

Jak wiadomo, nie na tem się skończyło, nietylko 60 osób rozstrzelano w Sowietach po śmierci Kirowa. Następne tygodnie i miesiące przyniosły wieści o masowych aresztowaniach i rozstrzelaniach. Nawet dziś jeszcze, po roku, taki stan rzeczy trwa nadal. O krwawych zamierzeniach władz sowieckich świadczą najlepiej następujące słowa z „Prawdy" (1.12 1935): „Ta oczyszczająca praca (czystka) się nie skończyła. Trwa ona nadal i doprowadzona będzie do końca".

Oto prawdziwe oblicze Sowietów, o którem winni pamiętać ci, którzy w pałacu Ligi Narodów w Genewie widzą jedynie uśmiechnięte twarze delegatów Rosji.

Poczta pod wodą

Ameryka niewyczerpaną kopalnią eksperymentów

Ameryka jest niewyczerpaną kopalnią ekscentrycznych pomysłów, do których urzeczywistnienia pomaga doskonałość techniki i możność pozwalania sobie na najdroższe inwestycje. Jednym z takich fantastycznych pomysłów jest zainstalowanie w raju miljonerów, w Palmbeach, poczty... podwodnej.

Zarząd kasyna w tej miejscowości, chcąc przysporzyć wybrednym i snobowatym kąpielowiczom rozrywki niebylejakiej, zainstalował pod wodą urząd pocztowy. Ni mniej, ni więcej. Jest to więc szklana kamera, w której siedzi urzędniczka, przyjmująca do wysłania listy i opatrująca je specjalnym stemplem. Do urzędu podwodnego można wejść oczywiście tylko w ubraniu nurka. Ale kasyno wynajmuje skafandry nurków każdemu, kto chce sobie pozwolić na dowcip wysłania listu z podwodnej poczty. Za ostemplowanie i wysłanie listu z tej osobliwej poczty pobiera zarząd kasyna opłatę w wysokości 50 dolarów.

Ale wysoka opłata nie odstrasza bynajmniej nikogo, gdyż goście, którzy bawią w Palmbeach nie oglądają się na takie błahostki, jak papierek 50-dolarowy. Rzecz prosta, iż filateliści też zyskują na tym ekscentrycznym pomyśle, albowiem znaczki pocztowe ze stemplem poczty podwodnej są bardzo poszukiwane i cenione.

Amerykanie się zbroją

w samoloty o szybkości 420 km.

W wykonaniu postanowień, powziętych na ostatniej sesji kongresu, departament wojny udzielił firmie Northrop Corporation zamówienia na budowę 100 samolotów myśliwskich.

Samoloty te, jednopłatowce, wykonane całkowicie z metalu, będą mogły osiągnąć szybkość 420 klm. na godzinę. Na aparatach umieszczonych będzie 6 karabinów maszynowych. Pozatem będą one mogły zabierać 20 mniejszych bomb.

Zygmunt Jurkowski 13)

Księżycowe interesy

Powieść

Udogodnienie to (będące zresztą pomysłem Lubystka), oszczędzało czas, który zwykle się traci na namyślanie się nad pierwszem zdaniem.

Na biureczku stał terminowy kalendarz, na którym roiło się od przypomnień, wypisanych conajmniej miesiąc naprzód. Naprzeciwko wejścia wisiała tablica z napisem:

„Nie klient dla nas, lecz my dla klienta".

Nad drzwiami druga, mniej widoczna:

„Załatw sprawę i żegnaj".

Pod ścianą mieścił się mebel, którego brak dawał się odczuć w pewnym prywatnym salonie. była to olbrzymia zielona otomana, przeznaczona dla klienteli; tuż za nią w kącie stała spluwaczka. Trzy krzesła dopełniały reszty biurowego wnętrza. W przewidywaniu większego natłoku interesantów, właściciele firmy wstawili jeszcze do przedpokoju drewnianą ławkę; siadywał na niej narazie chłopiec na posyłki, znużony pompowaniem roweru, który stanowił jego własność prywatną.

Goniec był synem dawnego sługi pana Lędźwiana, miał lat czternaście skończonych i nieskończone studja naukowe. Każdego ranka przychodził do biura, sprzątając, wybierał z popielniczek niedopałki, z których sporządzał nowe papierosy, potem napompowywał rower i zasiadał pod telefonem, oczekując na przyjście zwierzchników. Właśnie jeden z nich pan Popielec gorliwy, jak zwykle, zjawił się pierwszy do biura. Miał tego dnia szereg spraw do załatwienia: musiał dopilnować korekty, drukujących się dla firmy prospektów, przedłożyć hurtownikom kakao reklamowy projekt, zredagować list do „Wydziału W. K." w sprawie papieru. przeznaczonego dla wojskowych kantyn, ponadto musiał udać się wraz z Dziubielem do firmy „Wyroby Impregnowane" w celu zbadania jakości próbnych papierośnic.

— Czy były telefony? — spytał chłopca, który rzucił się do zdejmowania z niego paletka.

— Nie, nikt nie dzwonił, panie dyrektorze — zameldował chłopiec.

Paweł wszedł do gabinetu i przerzucał leżące na stale papiery, nawinął mu się pod rękę manuskrypt, którego przedtem nie zauważył, nosił tytuł: „Moje metody żywienia pierwotniaków", po chwili zastanowienia, Paweł doszedł do wniosku, że to Dziubiel, zajmujący się w wolnych chwilach biologją, przyniósł ten manuskrypt, odłożył go więc na stronę i począł się zastanawiać nad warunkami, jakie wysunęli wczoraj hurtownicy w rozmowie z Dziubielem. Po chwili zgrzytnął klucz w drzwiach wejściowych i rozległ się głos Lubystka.

— Słyszałem, że wypłacono ci zaliczkę... — odezwał się do chłopca, zrzucając w przedpokoju kalosze.

— Tak jest, panie dyrektorze, pan dyrektor Zebrzydowski dał mi wczoraj pięć złotych.

— A ile będziesz dostawał miesięcznie? — pytał dalej Lubystek.

— Pięćdziesiąt.

— Ho, ho, przyznaj się Jasiu, że nie spodziewałeś się takiej gratki?

Chłopiec nic na to nie odpowiedział.

— Jak się masz! — zawołał Lubystek, spostrzegając Pawła — świetnie się składa, że jesteś, wczoraj szukałem cię cały wieczór bez skutku, mam gwałtowną prośbę i liczę na to, że mi nie odmówisz.

— No, cóż takiego? — zaciekawił się Paweł.

— Wyobraź sobie, że... — tu Lubystek odwrócił się i przymknął drzwi dyskretnie — że mam honorową sprawę... — oznajmił zduszonym szeptem.

— Zostałeś wyzwany?

— Tak.

— Czy mam być twoim świadkiem?

— Nie, mam już świadków, dawni szkolni koledzy, chodzi mi o co innego.

— O cóż więc?

— Chciałem cię prosić o użyczenie swego lokum w godzinach wieczornych dla pierwszego spotkania stron; powiedziałem wczoraj moim świadkom, że będą się mogli zejść z tamtymi u ciebie.

Paweł namyślał się chwilę.

— No, dobrze — zgodził się — trudno mi odmówić, więc kiedy ci będzie potrzebny mój pokój?

— Dziś wieczór, od szóstej do jakiejś ósmej... powiedzmy dziewiątej.

— A zatem wyniosę się z domu przed szóstą i zostawię klucz u windziarza, oddasz go swoim sekundantom.

Pod koniec tego djalogu. Lubystek wpatrywał się w fotografję pani Doroty, wziął ją nawet odruchowo do ręki, ale odstawił natychmiast.

— Bardzo się cieszę, żeś mi w tem dopomógł, dziękuję ci, Pawle! A czemu to niema dotąd Macieja? — zainteresował się, nagle zmieniając temat.

— Jakto, nie wiesz!? — zdziwił się Paweł — przecież wyjechał.

— Tak? Nic nie wiedziałem...

— Ależ, stuknij się w głowę, przecież mówiło się wczoraj wyraźnie, że Maciej pojedzie na dwa dni do Koziczyna w sprawie tych bilardów...

— Ach tak, prawda, interes z bilardami! Racja, racja! — przypomniał sobie Lubystek — zupełnie mi to wypadło z głowy — tłumaczył się jakiś dziwnie zmieszany — a nie wiesz, czy Maciej pojechał sam, czy z żoną?

— Mówił, że jedzie sam — wyjaśnił Paweł, zdumiony jego nagłą utratą pamięci.

— Powinienem zajść do nich kiedy — zauważył po chwili Lubystek i dodał z jakimś dziwnym smutkiem — dawno już nie widziałem pani Doroty.

Jego niespokojne zachowanie się nasunęło Pawłowi niejasne podejrzenia, że Lubystek coś przed nim ukrywa, po chwili jednak przypisał ten niepokój sprawie honorowej, która zapewne wytrąciła go z równowagi.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk   Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64   Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA